Nr. 275 (1062) Warszawa, Piątek 8 Października 1920 roku. Rok XXVI

**Niech żyje rząd robotniczy i włościański!**




**Niech żyje Socjalizm!**

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ 100.—

OGŁOSZENIA. Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

**W piątek, dn. 8 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w sali T-wa Hygienicznego ul. Karowa 31, odbędzie się wiec pod hasłem „Precz z dwuizbowym Sejmem". Przemawiać będą posłowie: Czapiński, Liberman i Niedziałkowski. Towarzysze! Stawcie się licznie!**

# Pokój.

Z chwilą, gdy bolszewicy pod wpływem klęsk na froncie odstąpili od swych pierwotnych warunków pokojowych, stało się jasnem, że sprawa pokoju jest na dobrej drodze.

Ostatnie klęski armji czerwonej jeszcze bardziej powiększyły szanse pokoju, zabijając wszelkie nadzieje wojennej partji wśród sowietów na orężne załatwienie sporu z Polską. Katastrofalne położenie gospodarcze Rosji, widmo straszliwego głodu, zagrażającego Rosji w zimie nadchodzącej nakazywały załatwić się jaknajszybciej z wojną.

Ale i dla Polski dalsza wojna straciła wszelki sens. Nietylko dlatego, że Rosja szła na ustępstwa i godziła się na warunki polskie, ale także dlatego, że Polska również potrzebuje pokoju, że dalsza wojna i dla Polski nieobliczalne w sobie kryje niebezpieczeństwa. Mógł sobie ten i ów dziennikarz endecki doradzać cierpliwości, „trzymania się" sprzymierzonych i bacznego śledzenia ruchów Wrangla, mógł ten i ów nieuleczalny militarysta wywijać szablą i żądać wojny „aż do końca" — naród polski w swej olbrzymiej większości i — wątpić nie można — cała delegacja polska w Rydze szczerze pragnęły pokoju.

Preliminarja pokojowe zawarto i podpisano. Wypracowanie pokoju ostatecznego jest już rzeczą drugorzędną. Granica wschodnia, ustalona w warunkach przedwstępnych, nie jest idealnym rozstrzygnięciem zatargu polsko-rosyjskiego. Partja nasza, stojąc na programie samostanowienia narodów i prawa narodów do niepodległości, żądała i żąda niepodległości dla Ukrainy i Białorusi. Ale dla urzeczywistnienia tego żądania trzeba było zgody drugiej strony. A tego nie było. Nie pozostawało więc nic innego, jak uznać teoretycznie prawo Ukrainy i Białorusi do niepodległości i zlikwidować wojnę na drodze porozumienia obu stron. Tak się też stało.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się, czy granica ustalona w Rydze ma cechy trwałości, czy nie. Trzeba sobie zdać sprawę, że żyjemy w okresie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, który przeciągnąć się może przez długie lata, że przeobrażenia te wpłynąć mogą na istniejący układ państwowy i przekształcić go, że równolegle z tym nastąpić musi żywiołowe przebudzenie się do życia samodzielnego wszystkich tych narodowości, które dotychczas nie mogły narówni z innemi tworzyć własnej kultury.

Nowa granica wschodnia Polski niewątpliwie daje rękojmię wszechstronnego rozwoju kraju naszego pod każdym względem, ale też zarazem nakłada na nas obowiązek traktowania ludności niepolskiej, przyłączonej do rzeczypospolitej, w sposób, godny najlepszych tradycji polskich i odpowiadający nowoczesnym wymaganiom demokracji.

Od tego, jak Polska rozwiąże zagadnienia narodowościowe w obrębie własnych granic zależeć będzie w wysokim stopniu stosunek sąsiednich narodów do Polski, siła atrakcyjna Polski, możliwość nawiązania ścisłych sojuszów z tymi narodami, zdolność konkurencyjna z Rosją.

Oprócz ostatecznego załatwienia pokoju z Rosją Polska ma jeszcze do załatwienia spór z Litwą. Jakkolwiek wypadnie likwidacja tego sporu, zgóry jednak zastrzec się trzeba przeciwko jednostronnemu postawieniu sprawy przez endecję. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Głąbiński znowu wysunął hasło bezwzględnego przyłączenia ziemi Wileńskiej i Grodzieńskiej do Polski. Jest to jedno z możliwych rozwiązań sprawy, ale bynajmniej nie najlepsze i nie najtrwalsze. Ale szkodliwem jest postawić kwestję w sposób ultymatywny, dzięki któremu rozbić się mogą wszelkie próby porozumienia.

Pokój przedwstępny zawarty. Polska ma przed sobą taki ogrom pracy, by powetować zastój, wywołany wiekową niewolą i odbudować dzieło zniszczenia 7-letniej wojny, że tylko wiara głęboka w lud pracujący i wiara samego ludu w siły własne napawają nadzieją, że Polska podoła zadaniu.

A więc pierwszym i zasadniczym warunkiem, by Polska niepodległa ostała się w odmęcie dziejów nadchodzących, jest — **Polska ludowa, Polska pracy fizycznej i duchowej, Polska robotnika, chłopa i pracownika umysłowego.**

Walka o tę Polskę trwa od chwili powstania Polski niepodległej i ani na godzinę nie ustawała. Dziś toczy się z wzmożoną siłą i nie zakończy się, póki hasło Polski ludowej, Polski robotniczo-włościańskiej nie oblecze się w realne kształty i nie utrwali się w życiu Polski i w umysłach obywateli polskich, jako coś nieodmiennego, jako warunek bytu samej Polski.

Albowiem, czyż nie jest jasnem dla każdego, że jeżeli rząd obecny, rząd koalicyjny, wywiązał się bez zarzutu ze swego zadania, przeprowadzając dzieło obrony kraju i zawarcia pokoju, to zasługę dokonania tego dzieła przypisać należy w pierwszym rzędzie przedstawicielom chłopów i robotników?

Czyż dałby się pomyśleć rząd bez tych dwóch przedstawicieli, któryby zdołał obronić kraj i zaprowadzić pokój?

Nie jest że to wskazówką i najlepszą próbą, kto w Polsce może i ma prawo rządzić i rozporządzać losem kraju?

Czyż nie dowiodła P. P. S. zwłaszcza, że tylko jej polityka wobec Rosji była słuszna i przewidująca? Przecież partja nasza od 15-tu miesięcy prowadziła niezmordowaną akcję na rzecz pokoju, paraliżowaną przez stronnictwa burżuazyjne, a w pierwszym rzędzie przez endecję. Partja nasza jedynie zachowała się krytycznie, gdy armja polska zdobyła Mińsk, a cała prasa burżuazyjna unosiła się radością. Partja nasza w czasach największego powodzenia oręża polskiego żądała w prasie, w Sejmie i na zgromadzeniach zawarcia pokoju z Rosją sowiecką. Partja nasza sama jedna walczyła o pokój w okresie Borysowa, mając przeciwko sobie wszystkie inne stronnictwa, które popierały borysowski upór p. Patka i pomogły mu ubić sprawę pokoju.

Partja nasza była jedyną, której nie zaimponowało zdobycie Kijowa, a „Robotnik" był jedynym pismem, który ganił fakt wzięcia Kijowa, podczas, gdy prasa endecka hymny śpiewała na cześć zwycięstwa i nawet na tydzień przed wkroczeniem do Kijowa wypuściła dodatek nadzwyczajny (w świetle tych faktów endeckie wypieranie się winy za pochód kijowski jest zwykłym szantażem).

A gdy wskutek obłędnej polityki burżuazji naszej, kraj stał się ofiarą inwazji bolszewickiej, znowu partja nasza stanęła na czele obrońców niepodległości, wzięła udział w rządzie koalicyjnym i w wybitnym stopniu przyczyniła się do przeprowadzenia programu rządu: obrona i pokój, aczkolwiek musiała zwalczać defetyzm endecki i różne orjentacje poznańsko-francuskie tego antynarodowego stronnictwa.

Oto w dwu słowach historja wojny polsko-rosyjskiej, w której zmagały się ze sobą nietylko wojska polskie z rosyjskiemi, ale też klasa robocza w Polsce z reakcją polską.

Wojna na froncie skończyła się. Walka wewnątrz kraju trwa.

J. M. B.

# Pan Wł. Grabski jako argonauta.

Argonauci mityczni jeździli po złoto do mitycznej również Kolchidy, a pan Władysław Grabski w podobnym celu wybrał się do Paryża. Im towarzyszyła wiara nie mniejsza niż panu Grabskiemu, nie mniejsza też ich spotkało rozczarowanie. Pan Grabski nie ma szczęścia. Nie miał szczęścia w Spa. Zawiodło go szczęście w Paryżu. Tam był Lloyd George, ale tu przecież czuwały nad panem Grabskim same przyjazne nam Muzy — Paryż leży bowiem we Francji, a Francja jest naszą jedyną wierną opiekunką. Pan Grabski za pośrednictwem swych dziennikarzy dawał nam znać z Paryża, że jest na najlepszej drodze. Że miljard franków, po który pojechał, ma jakgdyby już w kieszeni. Dziś nagle dowiadujemy się z depeszy urzędowej, że wszystkie kombinacje pana Grabskiego zawiodły. Wprawdzie ministrowie francuscy orzekli, że Polsce należy pomóc, należy jej dać „całą pomoc", ale ministrowie nie pożyczają pieniędzy, a bankierzy. Francja sama potrzebuje pieniędzy. Zadłużona jest po uszy. Zadłużona jest na długie lat dziesiątki. Dłużna jest dwieście miljardów i na pokrycie tych miljardów ma widoki na domniemane skarby niemieckie. Jak te należności wpływają, widzimy z doświadczeń roku, który ubiegł od daty podpisania traktatu wersalskiego.

Pan Grabski nie ma szczęśliwej ręki, ale ma opiekunów. Zdawało się, że politykowi, który przywiózł z Spa kapitulację — nie pozostaje nic innego, jak tylko odejść w cień zacisza domowego. Gdyby to był ktoś ze stronnictw nie-luendeckich! Ileż nekrologów przeczytalibyśmy w gazetach wiadomego kierunku. Pan Grabski położył się poprostu ze zmartwienia do łóżka, płakał (wierzymy, że gorzko i szczerze płakał) i poszedł do biura radzić z panem Strasburgerem i p. Weinfeldem i p. Rybarskim nad „wielkością i upadkiem" marki polskiej. Dziś marka jest o trzecią część mniej warta, niż w chwili, kiedy wróg stał u progu Warszawy! Pomimo całego bohaterskiego wysiłku narodu, wypędzenia najazdu i tej niekończącej się szarży, która posunęła linję frontu aż po Dniepr i Berezynę,— marka spada i spada. Gdzie geniusz finansowy polski? Gdzie jest polski Thiers i polski Leon Say, którzy musieli po roku 1871 wyprowadzić Francję z kłopotów, które całej Europie wydawały się nie do uleczenia?

Bankierzy nie dają nam pieniędzy. Czemu nie dają? Czemu Czesi mają pieniądze? Czemu dostali kopalnie karwińskie? „Dziennik Poznański" pisał, że pan Grabski jeździł z pełnomocnictwami najdalej idącemi, w kierunku zadłużenia własności narodowej i państwowej. Lasy, kopalnie, koleje, cła — wszystko było do dyspozycji kapitalistów świata. Mimo to p. Grabski wraca z pustemi rękami i z bardzo długim nosem. Dalipan, nie udały mu się finanse.

Po co badać dłużej przyczyny? Nie mamy kredytu na świecie. Ani materjalnego, ani moralnego. Gdzie można było, narobiliśmy sobie wrogów. A na wszystko mamy jedną śmieszną odpowiedź: „to Lloyd George!", „to —żydzi!" Z chwilą, gdy magiczne te zaklęcia zostają wymówione, wszyscy u nas u szczytów władzy będący — uspakajają się. A co będzie dalej? Co będzie jutro? Jutro powiemy, że wszystkiemu winna „Propaganda", zorganizowana przez towarzysza Daszyńskiego. Jutro „Gazeta Warszawska" powie, że wszystkiemu winni ci, co się dorwali do władzy. Tako rzecze najnowszy nasz Zaratustra, p. Głąbiński, który temi słowy charakteryzuje naszą sytuację na wiecu ludowym. Kto się u nas „dorwał do władzy?" Nam zdaje się, że to wciąż ci sami ludzie nami rządzą. Jeżeli nie p. Paderewski, to jego ludzie. Jeżeli nie p. Dmowski, to jego wyznawcy. W gabinecie koalicyjnym finansami rządzi p. Grabski, ten sam, który za rządów p. Paderewskiego głowił się nad finansami naszemi w Paryżu, a później już od roku głowi się nad niemi w Warszawie. Był też w międzyczasie i szefem rządu. Dziś słyszy z ust b. ministra austrjackiego i czyta na łamach „Gazety Warszawskiej", że „dorwał się do władzy".

Słodka jest władza. Ale Polska żyć musi i żyć chce. Musi mieć dobry rząd i w tym rządzie dobrych fachowców. Może ten sam geniusz, który czuwał nad krajem i wroga odpędził i wojnę pozwala zakończyć zwycięsko—

# Precz z senatem!

da nam fachowców, którzy nam co innego z Paryża, z Londynu, z Amsterdamu przywieźć potrafią, niż papierową, karmelkową deklamację pana Leygues'a i pana Marsala, giełdziarza i ministra.

R. K.

GOTFRYD KELLER.

## Pieśń o łotrze.

Mizernym jest biedakiem łotr:
On wie, że zna go każde dziecię,
A błąka się, jakoby w śnie,
Po ludzi niezepsutych świecie.

Skończonym głupcem jest-ci łotr,
Bo sam okpionym się zaskoczy,
Gdy świat, co miał nabrany być,
Nań zwróci wielkie, czyste oczy.

Niekiedy miewa siwy włos,
A już kiełkuje w oku chłopca;
Raz — pełzać musi w mroku nędz,
Raz — dola szczęsna mu nie obca.

To — na królewski wdarł się tron,
I zwą go łotrem z Bożej łaski,
To znów — wypadło w norze gnić,
Gdy znikły blaski i oklaski.

Lecz zawsze ma mitręgi moc,
Wszędzie rozumy swe odsłania;
Gdy na ulicy mijasz go,
To gwiżdże, lecz — z zakłopotania...

Niech sobie gwiżdżą, ziemi gmach
Plądrując szczurowatą zgrają;
Gdy przyjdzie ich wędrówki dzień,
Zamilkną już i wyzdychają!

Przełożył Alfred Tom.

## Z Rady Del. Rob. N.-S.

Wczorajsze posiedzenie R. D. R. N.-S. było poświęcone sprawie konstytucji i pokoju. Po referatach tow. tow. Czapińskiego i Zaremby, uchwalono następujące rezolucje:

### W sprawie konstytucji.

Warszawska Rada Robotnicza po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego w sprawie projektu konstytucji polskiej, nad którym obraduje obecnie Sejm polski, stwierdza, że uchwalenie drugiej izby (senatu) według projektu większości byłoby sponiewieraniem idei demokratycznej i prowokacją, skierowaną pod adresem klasy robotniczej Polski; byłoby krzywdą dla ludu—żołnierza walczącego o niepodległości republiki ludowej polskiej; stałoby się ułatwieniem dla agitacji bolszewickiej, wymyślającej na Polskę „pańską" i niewątpliwie osłabiłoby spójnię wewnętrzną narodu.

Senat, według projektu komisyjnego, jest jawną izbą przywilejów, hamulcem reform społecznych i reformy rolnej, przeszkodą dla rozwoju i zwycięstwa klas pracujących.

Wobec tego Rada Robotnicza przestrzega prawicę sejmową przed uchwaleniem zaprowadzenia senatu i oświadcza, że zorganizowana klasa robotnicza użyje wszelkich środków celem unicestwienia wszelkich zamachów na konsekwentną demokrację polską, na zasadę ludowładztwa.

Rada Robotnicza uważając, iż zdobycie konstytucji demokratycznej jest jednym z ważnych etapów w walce klasowej o Republikę socjalistyczną, poleca posłom soc. użyć wszelkich środków celem obrony:

jednoizbowości,
wyboru prezydenta przez lud (elektorów),
referendum i ustawodawczej inicjatywy ludowej,
Izby pracy,
oddzielenie kościoła od państwa,
świeckiej szkoły,

oraz innych poprawek P. P. S. do proojektu konstytucji.

Rada del. poleca K. W. przeprowadzenie akcji przeciw dwuizbowości, zgodnie ze wskazówkami C. K. W. P. P. S. z tem, że K. W: zwróci się o współpracę i pomoc w akcji do Komisji Centralnej w Krakowie

### W sprawie pokoju.

Warszawska Rada del. rob. Niep.-Socjal., po dyskusji nad obecną sytuacją polityczną, stwierdza:

Klasa robotnicza Polski zdaje sobie sprawę z tego, że podpisanie rozejmu i preliminarjów pokojowych nie jest jeszcze zawarciem pokoju,

klasa rob. wie, że poważne wpływy koalicji (Francji i Ameryki) starają się przeszkodzić ostatecznemu zawarciu pokoju między Polską i Rosją, a burżuazja polska, służka kapitalistycznej Ententy, pragnęłaby uzależnić nawiązanie normalnych stosunków pokojowych między nami i Rosją od upadku bolszewizmu i zwycięstwa kontrrewolucji rosyjskiej.

Warszawska Rada Del. Rob. N.-S. stwierdza, że polska klasa robotnicza nie pogodzi się nigdy z takiem stanowiskiem i wzywa rząd, aby wszystkie wysiłki skierował ku zawarciu pokoju, co da możność nawiązania normalnych stosunków między Polską a Rosją, albowiem taka polityka leży na linji najżywotniejszych interesów Polski, zrujnowanej długoletnią wojną.

Rada Del. Rob. N.-S. stwierdza, że przyjęta linja rozejmu, rozcinająca żywe ciało narodów białoruskiego i ukraińskiego nie powinna być granicą Polski na Wschodzie. — Wcielenie do Polski obcych narodów grozi bowiem Polsce rozpętaniem szowinizmu i waśni narodowościowych. Podstawą dla określenia granicy winna być zasada etnograficzna.

## Dokoła konferencji ryskiej.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

**Przed rozwiązaniem kwestji Wschodu Europy. — „Niepodległościowcy" białoruscy w Rydze. — Memorjały „rządu Wschodniej Galicji". — Agitacja przeciwpokojowa.**

29 września.

Rokowania polsko-rosyjskie w domu „Czarnogłowych" w Rydze ściągnęły na siebie uwagę całego świata. Likwidacja bowiem wojny polsko-rosyjskiej stanowić będzie punkt zwrotny w polityce Wschodu Europy, punkt wyjścia dla kształtowania się nowych warunków bytu politycznego i gospodarczego wszystkich ziem i narodów, dążących do niepodległego i samodzielnego życia państwowego. Dokoła sprawy samookreślenia rozegra się największa walka podczas rokowań. Jedna i druga rokujące strony będą się starały podsycać zainteresowanych przedstawicieli Ukrainy, Białorusi, Litwy, tej czy innej orjentacji, tych czy innych sympatji politycznych.

⁂

Od pierwszego prawie dnia rokowań bacznie śledzi ich przebieg misja białoruska, złożona z polityków, grupujących się koło Łastowskiego. Niedawno jeszcze swą główną siedzibę mieli w Berlinie. Tam utworzyli „rząd", tam założyli biuro prasowe, które rozsyłało na cały świat tendencyjne wiadomości o polityce polskiej względem Białorusi, szczuło przeciw nam, inspirowało polakożercze pisma wszelkich narodowości i we wszelkich językach. Kiedy wojska polskie opuszczały Białoruś, z zadowoleniem mówili o końcu okupacji polskiej. Ale teraz, po kilkutygodniowej gospodarce bolszewików, kiedy przekonali się, ile jest warte sowieckie samookreślenie, zmienili nagle swą orjentację, i jeżeli nie życzliwie, to w każdym razie z większą powściągliwością i bez piany na ustach mówią i piszą o Polsce.

Do Rygi przybyli, by bronić zasady niepodległości Białorusi, wolnej od wszelkiej okupacji. Przywieźli ze sobą słynne broszury dr. Cwikiewicza, który zresztą sam przybył do Rygi, historję Białorusi, wydaną w Berlinie i pisaną przez Niemca, mapę „etnograficzną", wydaną również w Berlinie.

Najciekawsza jest mapa.

Granice etnograficzne Białorusi, zakreślone na niej na zachodzie, prowadzą od Dźwińska na Zachód od Wilna i przez Orany i Sejny, później granica niemiecka do Szczuczyna, a dalej przez Łapy do Brześcia Litewskiego. Dźwińsk, Wilno, Grodno, Augustów, Grajewo, Białystok, Brześć przypadałyby wedle życzeń wydawców mapy, Białejrusi.

Południowe granice ciągną się od Bugu poniżej Brześcia do Dniepru na południe od Homla, dalej obejmuje część b. Mohylowskiej i Czernihowskiej gubernji, wschodnia dochodzi do Trubczewska, Briańska, Wiazmy, dalej zaś na północy zakreślona jest powyżej Wielkich Łuk. Witebsk, Smoleńsk, nie mówiąc już o Mińsku, objęte są tam granicami, dochodzącemi prawie do moskiewskiej gubernji.

Z takimi apetytami przybyli pp. Łastowski, Ćwikiewicz i inni. Domagać się mają, aby dopuszczono ich na konferencję, gdzie przedstawią swe postulaty.

⁂

Drugim ciekawym zjawiskiem jest przybyła wprost z Londynu w poniedziałek misja „rządu wschodnio-galicyjskiego" p. Petruszewicza. Składa się ona z pp. Kost. Lewickiego, przewodniczącego, d-ra Ernesta Breitera „posła m. Lwowa", dr. Józefa Nazarukę, dr. Łukasza Myszuka, Kryżanowskiego i Józefata.

Zanim panowie ci przybyli do Rygi, wysłali ze Szczecina w dn. 21 b. m. depeszę do prezydjum konferencji ryskiej. W depeszy tej stwierdzają, że konferencja nie może ustalić granic między Polską a Rosją i Ukrainą bez zdecydowania o losie Galicji Wschodniej. O losie tego kraju według depeszy p. Lewickiego i S-ki może decydować jedynie ludność sama, a wszelka decyzja konferencji byłaby pogwałceniem zasady samookreślenia i nie byłaby uznana przez ludność. Delegacja rady narodowej Wschodniej Galicji jej rządy uważa przeto za swój obowiązek zrobić tego rodzaju zastrzeżenie.

Kiedy delegacja o tak szumnej nazwie przybyła do Rygi, zwróciła się niezwłocznie do konferencji na ręce obu przewodniczących z memorjałem w języku francuskim, którego główne punkty brzmią:

1. Ukonstytuowanie niepodległego ukraińskiego państwa na terytorjum Galicji Zachodniej nastąpiło na ogólnym kongresie narodowym Gal. Wsch. w dniu 19 października we Lwowie.

2. Kongres ten powołał Radę Narodową Gal. Wsch.

3. Z łona Rady narodowej powstał rząd, który objął władzę 1 listopada 1918 r.

4. Rada Narodowa Gal. Wsch. jako parlament uchwaliła ustawę o powszechnych wyborach.

5. Przeciwko powstającej do życia samodzielnego Gal. Wsch. powstała Polska w swych imperjalistycznych (!) celach. Po dziewięciu miesiącach wojny Polska odniosła zwycięstwo i ustanowiła władzę okupacyjną (!?) w państwie (!) wschodnio-galicyjskim i prowadzi od tego czasu politykę eksterminacyjną.

## Sprawa Górnego Śląska a Międzynarodówka.

### I.

**Niemiecka Partja S.-D. do Biura II Międzynarodówki.**

(Oryginał w jęz. niemieckim).

Do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego w Brukselli.

Sz. Tow. Huysmans! Wypadki na Górnym Śląsku zmuszają nas do zwrócenia się o pomoc do Biura Międzynarodowego. Wypadki te, o których otrzymujemy zgodne doniesienia, wskazują, iż odbywa się systematycznie uzbrajanie Polaków przez okupacyjne wojska francuskie. Niewątpliwie cała akcja ta zmierza do stworzenia w górnośląskim górniczym i hutniczym okręgu, podobnie jak w dzielnicy poznańskiej, faktów dokonanych przez uzurpacyjne objęcie władzy przez Polaków (durch eine polnische Usurpation). Górny Śląsk ma zostać w ten sposób pozbawiony przewidzianego w traktacie pokojowym plebiscytu i oderwany od Niemiec. Referowaliśmy już w Bernie i Lucernie, co oznacza to dla Niemiec, oraz możliwości ich istnienia gospodarczego. Według ostatnich naszych informacji bije się setkami robotników niemieckich. Uniemożliwia się wszelką działalność polityczną, coraz bardziej prowokuje się niemiecką klasę robotniczą. Byłoby tylko zrozumiałe, gdyby, gnębiona tak i maltretowana od szeregu tygodni, ludność niemiecka — jakkolwiek bezbronna— jęła się czynów rozpaczy, któreby znów pociągnęły za sobą ciężkie międzynarodowe powikłania. Wydaje się, jakgdyby wszystko zmierzało do zniszczenia Niemiec. Rada Partyjna (Parteiausschuss) naszej partji na wczorajszym swoim posiedzeniu postanowiła zwrócić się do partji bratnich o pomoc przeciwko polskim rzeziom, oraz uzurpacjom. My, niemieccy socjalni demokraci, wiemy, iż zakres ich wpływów jest ograniczony. Idziemy jednak za przykładem stronnictw innych krajów, gdy w tej ciężkiej dla ludu naszego chwili apelujemy do międzynarodowej solidarności proletarjatu i prosimy Biuro Międzynarodowe, by zechciało być przedstawicielem naszych słusznych żądań samodzielności narodowej i prawa samookreślenia dla ludu niemieckiego. Z pozdrowieniem partyjnym

Zarząd S.-D. Partji Niemiec

(—) Otto Wells.

Berlin, dn. 27 sierpnia 1920 r.

### II.

**Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne do tow. I. Daszyńskiego.**

(Oryginał w jęz. franc.).

Drogi Obywatelu; przesyłamy Wam niniejszym odpis listu, któryśmy otrzymali od zarządu niemieckiej S.-D. Partji. Apel socjalistów niemieckich przesłaliśmy poszczególnym partjom złączonym (affiliés), starając się zwrócić uwagę ich na poruszone zagadnienie. Wedle świeżych wiadomości, ogłoszonych w pismach, wydaje się, iż nastąpiło już pewne uspokojenie, a nawet jakoby doszło już, w pewnym stopniu, do współpracy między Polakami i Niemcami. Gdyby w kwestji tej doszło do porozumienia między partjami niemieckiemi i polskiemi, wówczas stworzyłoby to najlepszą podstawę dla akcj Międzynarodówki i nadało akcji Partji złączonych najwyższy autorytet moralny. Chwilowo i stąd nie jesteśmy w stanie przesądzić, czy zgoda taka między partją waszą i niemiecką partją socjal-demokratyczną jest możliwa. W każdym razie gotowi jesteśmy ofiarować usługi sekretarjatu międzynarodowego dla doprowadzenia do jednolitego wspólnego punktu widzenia, jeśli uważacie, iż jest to pożądane. Pozdrowienie socjalistyczne

Camille Huysmans'a
w. z.
(—) J. Saxe.

Bruksella, 31 sierpnia 1920 r.

### III.

**P. P. S. do Międzynarodówki.**

(Oryg. w jęz. franc.).

Do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego, Kamil Huysmans, Dom Ludowy, Bruksela, Belgja.

Drogi Towarzyszu!

List Wasz wraz z kopją memorjału Zarządu Socjalno-Demokratycznej Partji Niemiec, otrzymaliśmy. W ciągu dziesięciu dni, po porozumieniu się z naszymi towarzyszami ze Śląska Górnego, prześlemy Wam szczegółowe uzasadnienie naszego punktu widzenia na kwestję, poruszoną przez ob. Wellsa. Już teraz jednak uważamy za niezbędne stwierdzić fakty następujące:

1. Administracja zwierzchnia na Śląsku Górnym spoczywa w rękach Komisji francusko-angielsko-włosko-japońskiej.

2. Administrację niższą a do ostatniej chwili i straż bezpieczeństwa sprawowały wyłącznie organa urzędowe niemieckiego państwa burżuazyjnego.

3. Ludność polska Śląska Górnego, złożona w olbrzymiej większości z proletarjatu, była i jest po dzień dzisiejszy uciskana przez władze niemieckie będące na usługach kapitalistów, nie tylko ze względów narodowych ale także i klasowych.

4. Robotnicy polscy Śląska Górnego pozostając w przyjaznych stosunkach z robotnikami niemieckiemi, zorganizowanemi w Niezależnej Partji Socjalistycznej, byli dwukrotnie zmuszeni do samoobrony czynnej przed gwałtami jakich się dopuszczały militarystyczne i nacjonalistyczne żywioły niemieckie.

W świetle faktów powyższych wystąpienie Zarządu Socjalnej Demokracji Niemiec, przedstawiające sytuację na Śląsku tak, jakgdyby właśnie robotnicy polscy byli stroną napastującą, a urzędnicy, żandarmi, i kapitaliści niemieccy — broniącą się, zakrawa na niesmaczny żart z Międzynarodówki, nie dziwiąc jednak nikogo, kto zna dotychczasową politykę Śląska Socjalnej Demokracji Niemiec, która ponosi całkowitą odpowiedzialność za postępowanie słynnego kata proletarjatu śląskiego — Hoersinga. Z socjalistycznym pozdrowieniem

Sekretarjat Generalny Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

(—) M. Niedziałkowski.

Warszawa, 13 września 1920 r.

6. Dziewięciomiesięczna obrona dowiodła dążenie do niepodległości.

7. Wszelkie zapewnienia że ludność Gal. Wsch. żąda przyłączenia do Polski nie odpowiada rzeczywistości. 70% (?) Ukraińców, 13% Żydów a nawet ludność polska (?!) żąda samodzielnego państwa wschodnio-galicyjskiego.

Wskutek tego, stwierdza memorjał, wszelkie rozstrzygnięcie o przyszłości państwowo-politycznej Gal. Wsch., przeczące jasno wyrażonej woli ludności, byłoby jaskrawem pogwałceniem prawa samookreślenia narodów.

Podpisali memorjał pełnomocnicy „rady narodowej Wschodniej Galicji i jej rządu" pp. Kost. Lewickij, Ernest Breiter, Józef Nazaruk i Łukasz Myszuka.

Podróż do Rygi odbyli ci panowie przez Londyn. Podczas pobytu w Londynie, prawdopodobnie, potrafili znaleźć poparcie, skoro przyjechali do Rygi z takim bezczelnym memorjałem. P. Joffe po przeczytaniu go, ucieszył się pewnie niezmiernie; przecież gotów jest dla Galicji Wschodniej poświęcić nawet tak doskonałą zasadę sowieckiego samookreślenia, a wywody Lewickich i Breitesów są mu bardzo na rękę. Jeżeli się przytem zważy, że żądanie przez p. Joffego plebiscytu dla Galicji Wschodniej w towarzystwie innych żądań uznania sowieckiej Białorusi i Ukrainy, wywoła nad Tamizą przychylne echo, zrozumiemy dlaczego tak nagle zapomniał przewodniczący rosyjskiej delegacji o drugiej części uchwały „Cyk'a" i przedłożył swój projekt warunków preliminarjów i przedewszystkiem wręczył go korespondentom angielskim.

***

Kręcą się jeszcze koło domu „Czarnogłowych" agenci Wrangla, zwolennicy Burcewa, czarnosecińcy miejscowi ryscy, bezdomni literaci i dziennikarze, tęskniący do „jedinoj i niedielimoj", wysłannicy Sawinkowa i t. p. Starają się wpływać wszelkiemi środkami na przebieg konferencji, jak dotąd bezskutecznie. Korzystają z usług tutejszych pism rosyjskich „Sewodnia" i „Ruskaja Żiźń". Wymyślają co sił na bolszewików, starają się wnieść rozdźwięk na konferencję, szczują i podjudzają, insynuują i kłamią, cieszą się z najdrobniejszych nieporozumień i silą się, je rozdmuchać do rozmiarów konfliktu, przepowiadają dzień zerwania rokowań — ale cieszą się, gdy bolszewicy pod pozorem samookreślenia Białorusi i Ukrainy bronią niepodzielności Rosji!

***

Zleciały się kruki do Rygi. Sprzysięgły się różne siły, nieraz wrogie sobie nawzajem, by przeszkodzić tworzeniu dzieła pokoju. Znalazły w pewnych momentach sojusznika w p. Joffem. Jednak potrzeba pokoju jest silniejsza od intryg, dążeń i nadziei poszczególnych polityków i partji. Spragnione pokoju ludy dyktować będą swą wolę konferencji ryskiej.

J. S.

# Obszarnicy na usługach bolszewików.

Właściciel maj. Kolejszyc (Grodzieńszczyzna, starostwo Bielskie), p. Łowicki, nie podporządkował się wezwaniu starosty i wyprowadził z majątku tylko jedną krowę, resztę żywego inwentarza powierzając robotnikom.

Po wkroczeniu najeźdźców zjawił się w folwarku p. Łowicki, jako sowiecki komisarz, zarządzający folwarkami.

W czasie ucieczki bolszewików bydło, przechowane na wsi przez fornali, pozostało w całości.

Robotnicy wyznaczyli następnie jedną kobietę do opiekowania się trzodą dziedzica, na wyżywienie której pozwolono jej kopać dziedzica kartofle.

Wraz z bolszewikami zniknął na kilka dni i p. Łowicki.

Kiedy zaś, po obrobieniu swych spraw, powrócił do majątku, zauważył, że dzieci kopały dla świń dworskich, kartofle.

Nie mówiąc nic, p. dziedzic zaczął w bestjalski sposób znęcać się nad dziećmi, a później i nad matką ich, która przybyła, by sprawę wyjaśnić. Oburzeni tem wszystkiem robotnicy zeszli się, by upomnieć się o krzywdę kobiety, ale dziedzic, rozpędził ich, grożąc rewolwerem.

P. Łowicki nie chce wydać należnej ordynarji, pomimo, że robotnicy zabrali mu wszystko zboże i schowali je przed bolszewikami. Ordynarji zaś nie pobrano, albowiem obawiano się odpowiedzialności za to.

Jest to fakt oburzający. Ale trudno będzie znaleźć wyrazy dla określenia wypadków, jakie zdarzyły się w kluczu Wierzchnica Nagórna, w której jeden folwark jest własnością p. Pietrzykowskiego, a drugi p. Stępkowskiego.

Kiedy p. Pietrzykowskiemu i Stępkowskiemu żandarmerja kazała ewakuować siebie i bydło dworskie, wówczas p. Stępkowski kazał Koltunowi, Sadowskiemu i Wróblewskiemu przepędzić bydło za Bug.

Wkrótce żandarmerja opuściła Wierzchnicę. Wtedy p. Stępek dopędził na koniu wysłanych fornali i kazał im z powrotem wbród (most był już zerwany) zagnać bydło z powrotem do dworu.

Okazało się, że pp. P. i St. zorganizowali komitet rewolucyjny, który po nadejściu najeźdźców, łącznie z nimi, urzędował we dworze p. Stępkowskiego. P. Pietrz. legitymował się dokumentem wydanym przez Główną kwaterę wojsk sowieckich w Drohiczynie i miał powierzone rządy nad całą gminą Narojki. t. j. nad folwarkmi: 1) Wierzchnica Nagórna i 2) Nadbużna, 3) Bryki Duże i 4) Małe, 5) Zajęczniki, 6) Śledzionów, 7) Osuówka, 8) Lisów i 9) Ostrożany.

P. Pietrzykowski wydał dobrowolnie bolszewikom 5 koni i 10 sztuk bydła; p. Stępkowski zaś 16 koni i 15 sztuk bydła, przyczem ten ostatni w towarzystwie bolszewików rozkazał robotnikom, by wydali przechowane na wsi 2 konie.

Po przyjściu władz polskich, chcąc ukryć swoje winy, oskarżają robotników przed wiecznie pijanym kierownikiem policji I rewiru w Siemiatyczach, p. Wyczyńskim, o bolszewizm. P. Wyczyński zrobił się narzędziem w rękach wspomnianych obszarników i niewiadomo z czyjego upoważnienia rozsądza sprawy i wymierza sprawiedliwość.

Pewnego dnia p. Stępkowski upił we dworze p. Wyczyńskiego i posłał go do drobnego dzierżawcy w Wierzchnicy Nagórnej, tow. Zachubina Stanisława.

P. Wycz. zażądał od Zachubina 210 mk. kary za to, że jakoby prosięta jego przebiegły przez podwórze dziedzica. Zach. stwierdził, że jest to nieprawdą, jednak karę zapłaci, jeżeli dostanie pokwitowanie. Wówczas p. Wycz. powiedział, że Zach. jest bolszewikiem, ponieważ należy do Z. Z. Rob. Rol. Rz. Pol.

Naturalnie, że Zach., przyznając się, iż do związku należał, zaprotestował przeciw przypisywaniu mu bolszewizmu. Pomimo tego został pokaleczony tak, że krwią zmaczana koszula przyschła mu do ciała, przez 4 zbirów Wycz.

Następnie urządzono w jego domu rewizję i zaprowadzono go do dworu p. Stęp., gdzie dopiero dowiedział się, że został zbity za to, iż dziedzic oddał wojsku 8 fur siana, które wypłacił Zach. za pracę swoim koniem na gruntach dworskich, a Zach. ośmielał się upomnać o wynagrodzenie za poniesione trudy.

Świadkami bicia Zachubina Stan. są: Józef Zachubin, Paweł Koltun, Stefanja Stolarczyk, oraz Marjanna Wróblewska; wszyscy oni są mieszkańcami wsi Wierzchnica Nagórna.

Zachubin przybył do Warszawy i był w związku rolnym, gdzie widzieli znaki od ran na twarzy tow. tow. Kwapiński, Zoła i piszący to sprawozdanie. Stąd został on skierowany do Min. Pracy, aby miało ono możność naocznego sprawdzenia niesłychanego gwałtu i bezeceństw pp. Pietrzykowskiego, Stępowskiego i Wyczyńskiego, oraz. aby zaopiekowało się sprawą poszkodowanego człowieka pracy.

No i cóż wy na to, panowie obszarnicy ze Związku Ziemian, oskarżającego Zw. Rob. Roln. o sprzyjanie bolszewikom?

Czy zdobędziecie się na to, aby ogłosić obszarników za element antypaństwowy?

W każdym razie żądamy od władz państwowych, by zbadały sprawę powyższą i aby poszkodowany otrzymał należne mu zadośćuczynienie.

M. Nowicki.

# Czy demokratyczna Polska ma być krajem analfabetów?

Coraz większą troską napełnia serce obywateli polskich kwestja oświaty w Polsce. Dość przytoczyć cyfrę przedstawioną przez ob. Kalinowskiego na oświatowym wiecu warszawskim, iż Warszawa posiada 40 tysięcy dzieci, nie znajdujących dostępu do szkoły, ażeby cała groza sytuacji stanęła przed oczyma. Do 8 miljardów miesięcznie pochłania wojna, podrywając ekonomiczne i kulturalne życie kraju, natomiast braknie pieniędzy na oświatę, na szkołę!

Polska jest krajem analfabetów. Według obliczeń statystycznych 50% ludności polskiej stanowią analfabeci, podczas gdy w Szwajcarji 0,03%, w Niemczech — 0,04%, w Danji — 2%, w Szwecji — 2% i t. d. Pozostaje chyba pocieszać się tem, że w Rumunji analfabeci stanowią 88%, w Portugalji — 78%, w Rosji Europejskiej — 61%. Najbardziej więc bliscy jesteśmy poziomowi — Rosji.

W Królestwie Polskiem przedstawia się sytuacja jeszcze gorzej: gub. Radomska daje 70% analfabetów, Kielecka — 70%, Lubelska — 69%, Kaliska — 62%, Łomżyńska — 61%, Siedlecka — 60%, Piotrkowska — 58%, Płocka — 53%, Suwalska — 52% i tylko Warszawa stoi poniżej przecięcia — 49%.

Lepiej jest nieco w Galicji Zachodniej: Pow. Chrzanów — 21%, Nowy Targ — 26%, Tarnów — 26%, Limanowa — 30%, Żywiec — 33%, Przemyśl — 38%.

Najfatalniej przedstawia się Galicja Wschodnia: pow. Czortków — 51% analfabetów, Podhajce — 55%, Zaleszczyki — 62%, Kosów — 73%, Turka — 77%, czyli że przeszło trzy czwarte ludności nie umie czytać i pisać.

Wobec tego stanu rzeczy młoda Republika Polska winna użyć najenergiczniejszych środków, celem walki z klęską analfabetyzmu. Z zadowoleniem przeto witamy fakt, że Wydział Oświaty pozaszkolnej Ministerjum Oświecenia opracowuje projekt przymusowego nauczania analfabetów w Polsce.

Jak słyszeliśmy narazie wyłoniły się dwa punkty widzenia i stosownie do tego ułożono dwa projekty ustawy:

1) Opiera się na przymusie państwowym, któremu podlegają wszyscy analfabeci od 14 do 40 roku życia, wszędzie, gdzie jest ponad 25 analfabetów. Zakres nauki przymusowej obejmuje 4 oddziały szkoły Ludowej. Naukę prowadzi nauczyciel szkolny lub osoba zastępcza, poczem uczeń składa egzamin przed Komisją. Nauka jest bezpłatna, przyczem koszta przez pierwsze cztery lata ponosi całkowicie państwo, po dwóch latach gmina obejmuje 50% wydatków, po dalszych 2 latach — 75%, po 10 gmina ponosi wszystkie ciężary.

Drugi projekt wychodzi z założenia, że przymus państwowy i organizacja wyłącznie państwowa osłabią inicjatywę społeczną i całe dzieło zostanie na papierze. Wobec tego drugi projekt sprowadza rolę państwa tylko do roli dostawcy środków pieniężnych, zaś co do przymusu to tylko zezwala gminom i powiatom na wprowadzenie przymusu nauki dla analfabetów. 75% kosztów ponosi państwo. Uchylającym się od nauki grozi grzywna i utrata prawa wyborczego do gminy. Ten drugi projekt przewiduje dalsze kształcenie się eks-analfabetów przy pomocy bibljotek i kursów naukowych, przyczem 50% wydatków ponosi państwo. Wreszcie dalsze stadjum stanowią domy ludowe, przyczem państwo ponosi — 25%.

Oczywista praca musi się rozpocząć od rejestracji analfabetów. Nauka jest przewidywana 3 razy na tydzień, po 2 godz. w dwóch grupach: analfabetów i półanalfabetów. Budżet w przybliżeniu 47½ miljonów.

Nie wchodzimy tu w szczegółową analizę pierwszego lub drugiego projektu. Chodzi o samą sprawę jako taką, której doniosłości nikt nie śmie zapoznawać. Rząd winien w jaknajszybszym tempie ustawę definitywnie opracować i Sejmowi przedłożyć. Rzetelna demokracja polska nie śmie opierać się na analfabetach. Republika nasza winna przestać być ojczyzną analfabetów!

K. Czapiński.

# Niezależni Socjaliści wobec Trzeciej Międzynarodówki.

(B. P.). Na d. 12 października ustalony został termin Kongresu Niemieckiej Niezależnej Partji Socjalistycznej. Na czoło wszystkich zagadnień, jakie mają tam zostać poruszone, wysuwa się przedewszystkiem jedno: oto kwestja przyłączenia się lub nieprzyłączenia do komunistycznej, moskiewskiej międzynarodówki. Kwestja ta dyskutowana jest nie od dziś. Niezależni socjaliści oddawna już postanowili wystąpić z II-giej Międzynarodówki, w której pozostali natomiast niemieccy „większościowcy". Sprawa jednakże przyłączenia się do III Międzynarodówki pozostała otwarta. Przedstawiciele partji udali się do Moskwy, aby tam, na miejscu, zorjentować się, w sytuacji. Wrócili stamtąd niezbyt przychylnie dla komunizmu usposobieni, ze słynnymi przytem 21 warunkami, których przyjęcie stanowić miało klucz do wrót III Międzynarodówki; wśród warunków zaś owych znajdowały się tak bezczelne i upokarzające żądania, iż nawet wśród żywiołów, sympatyzujących dotąd z Moskwą, podniosły się głosy żywego protestu i oburzenia.

Żądano tedy od partji, aby przyznała się do wszystkich swych rzekomych dawnych błędów i grzechów, aby usunęła z szeregów swych działaczy najbardziej zasłużonych i szanowanych, których Moskwa określiła jako „oportunistów" i „zdrajców", podporządkowania się we wszystkich kwestjach taktycznych nawet wewnętrznych, centrali moskiewskiej i t. d. Komitet Centralny Partji w większości swojej zdecydował się ostatecznie upokarzające swe warunki odrzucić i w tym duchu zreferować zagadnienie Kongresowi. Jednocześnie jednak w łonie Partji, a nawet Komitetu Centralnego, przejawiły się tendencje przeciwne. Doszło do tego, iż pomijając własne pisma partyjne, grupa członków K. C. ze Stoeckerem, Daumigiem i innymi opublikowała w organie komunistów „Rote Fahne" odezwę przeciwko własnemu kierownictwu partyjnemu. Odezwa ta wzywa robotników — niezależnych socjalistów do wybierania na Kongres wyłącznie delegatów, którzy „stoją zdecydowanie na gruncie przyłączenia do III Międzynarodówki". M. in. zaś znajdujemy w odezwie owej następujące znamienne nader, dla komunistycznego sposobu myślenia zdanie: „nie dajcie kierować się sentymentalizmem lub fałszywemi skrupułami..."

W odpowiedzi na to w Centralnym Organie Niezależnych „Freiheit" ukazała się odezwa przewodniczącego Komitetu Centralnego tow. Crispiena demaskująca intrygi komunistyczne partji. Odezwa stwierdza, iż Partja wśród ciężkich warunków wojny, jako nieliczna grupa, stała na straży zasad rewolucyjnego socjalizmu: obecnie gdy partja wzrosła się do znaczenia czynnika istotnie potężnego, grupa jednostek działająca z natchnienia Moskwy zmierza jawnie do rozbicia jej jedności. Odezwa stwierdza przytem, iż komunizujący rozłamowcy posiłkują się nietylko ideami Moskwy, ale i jej złotem.

Międzynarodówka Moskiewska nie ogranicza się jednakże do wywierania tylko wpływów za pośrednictwem swych konfidentów, pozostających dotąd jeszcze w łonie niezal. partji socjalistycznej. Oto wbrew wszelkim zwyczajom politycznym, Komitet Wykonawczy III Międzyn. ogłosił komunikat, mieszający się do wewnętrznych spraw partji niemieckiej, protestujący przeciwko odroczeniu terminu Kongresu na 12-go bieżącego miesiąca, przeciwko jego porządkowi dziennemu i t. d.

Wobec tej niesłychanej arogancji i bezczelności Komisja Centralna Niezawisłej Partji Socjalistycznej wystąpiła z energicznym protestem w odezwie ogłoszonej dnia 1-go b. m. na łamach „Freiheit". Podajemy poniżej pewne najbardziej charakterystyczne jej ustępy, które tembardziej są znamienne i pouczające, iż autorzy ich do niedawna uprawiali sami gorący flirt z komunistami, a dziś dopiero ocknęli się wobec gorzkich jego skutków.

„Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki — czytamy w rzeczonej odezwie — „protestuje stanowczo" przeciwko odroczeniu terminu naszego Kongresu partyjnego na 12 lub 24 października. Protest ten energicznie odpieramy. Jeszcześmy nie przyłączyli się do III Międzynarodówki. Jeszcze mamy prawo do samookreślenia! Jeszcze w partji naszej nie rządzi dyktatura Międzynarodówki Komunistycznej. Pozostawiamy sobie wyłączne prawo do ustalania terminu naszego Kongresu, nie ścierpimy zaś żadnych prób mieszania się do naszych spraw wewnętrznych...

„Komitet Wykonawczy wmówić usiłuje w naszych towarzyszów partyjnych, iż Międzynarodówka Komunistyczna nie żąda bynajmniej usunięcia jakichkolwiek bądź naszych członków. Jednocześnie zaś w tym samym ustępie Komitet Wyk. stwierdza, iż nie może pozostawać w jednej partji z całym szeregiem naszych towarzyszów, dodając, iż niez. partja soc. nie może istnieć jako partja rewolucyjna, póki owych „zdrajców" nie wypędzi z pośród siebie. Jest to dość jasne, by towarzysze nasi zrozumieli, do czego zmierza III Międzynarodówka. Protestujemy przeciwko rozsyłaniu po wszystkich krajach listów, piętnujących tych naszych towarzyszów, którzy niewątpliwie znają stosunki we własnym kraju przynajmniej tak dobrze, jak towarzysze z Korei, zasiadający w Komitecie Wykonawczym. Co się zaś tyczy uczynienia wyjątku dla tych towarzyszów, którzy przyznają się d błędów, to podobnie obrażające zastrzeżenia Komisja Centralna stanowczo musi odeprzeć. Gdzież bowiem znajdzie się rewolucyjny socjalista, któryby w Moskwie prosił o ułaskawienie...

„...Cała nasza partja pragnie stworzenia zwartej falangi rewolucyjnego proletarjatu całego świata... Nie chcemy wszakże stać się niewolnikami Międzynarodówki Moskiewskiej. Naszym gorącym pragnieniem — jest, by wreszcie na miejsce zbankrutowanej II Międzynarodówki powstała rewolucyjna Międzynarodówka Czynu, — by jednak partje, które w niej się znajdą, były istotnie równouprawnione.

Dlatego wzywamy naszych towarzyszów: wybierajcie takich delegatów, na Kongres, którzy owych dwudziestu jednych warunków nie przyjmą, by pozostawić nam wolną drogę do zjednoczenia niezależnej partji soc. Niemiec z rewolucyjnemi socjalistycznemi partjami wszystkich krajów, oraz Międzynarodówką Komunistyczną".

Centralny Komitet Niez. Partji Socjalistycznej Niemiec.

# Obrady Sejmowe.

## Sesja trzecia. — Posiedzenie 170.

Od szeregu dni narodowa demokracja w osobie ks. Lutosławskiego, — ten bowiem jest dziś istotnym przywódcą prawicy sejmowej włącznie z klubem min. Skulskiego — namiętnie domagała się dyskusji nad exposé premjera.

Wczoraj wreszcie nastąpił tak upragniony przez ks. Lutosławskiego dzień.

Premjer Witos, by dać całkowity materjał opozycji endeckiej do krytyki rządu koalicyjnego, w którym jest aż 5-iu endeków, zabrał głos przed porządkiem dziennym i zakomunikował, że rząd całkowicie akceptuje zobowiązaniu i warunki przyjęte przez delegację polską w Rydze.

Po debiucie pos. Jana Dębskiego, w roli prezesa Piastowców, który to debiut wypadł doskonale, na mównicy stanął pos. Głąbiński, posiwiały w służbie austrjackiej ekscelencja, oficjalny prezes endecji.

Cisza zaciekawienia ogarnęła salę. Możliwe, że nastąpi nowe, choćby częściowe przesilenie. Możliwe — takby wypadało z dotychczasowej taktyki tego stronnictwa — że Narodowa Demokracja wraz z folwarkami postawi dla rządu votum nieufności — z rządu ustąpią przynajmniej jaskrawsi endecy: Wł. Grabski, Nowodworski, Kucharski. Chrzanowski — a może i p. Śliwiński, Sapieha. Pan Głąbiński wypowiedział długą mowę i zdał egzamin najzupełniej niedostatecznie. Rządu koalicyjnego niepodobna krytykować jako całość, bierze się w nim bowiem udział; można krytykować tylko poszczególnych ministrów i oczywiście przeciwników — swych ministrów zaś najwyżej bronić, usprawiedliwiać.

Pan Głąbiński zrobił to inaczej. Zajął się głównie krytyką tych resortów, które funkcjonują najfatalniej.

I jakież resorty zaatakował? — Ministerjum spraw zagranicznych! Wycieczki, niesłychanie nieśmiałe i naiwne, pod adresem wydziału propagandy zagranicznej, zwróciły się przeciwko ambasadom polskim, które nie potrafiły należycie zorganizwoać służby informacyjnej, o czem wszyscy wiemy, a czego najlepszym dowodem jest prasa zagraniczna i nasze klęski dyplomatyczne.

Dalej zaatakował ekscelencja G. Ministerjum Spraw Wewnętrznych i przedewszystkiem Ministerjum Skarbu. Słuszna uwaga, że mówca się spowiada, rzucona z ław lewicy, niesłychanie dosadnie charakteryzuje przemówienie pos. Głąbińskiego. Pan Głąbiński w zapale opozycjonisty poszedł jeszcze dalej — najmocniej zaatakował... siebie, jako przewodniczącego komisji skarbowo-budżetowej.

O atakach na Naczelne Dowództwo, Naczelnika Państwa i Min. Spr. Wojskowych nie mówimy, atakuje je bowiem endecja z urzędu, chcąc oczyścić drogę dla „wodzów narodu" Hallera, Dmowskiego, Paderewskiego. I w tej dziedzinie okazał się jednak ekscelencja najzupełniej nieudolnym. Zarzucał bowiem najbezczelniej agitację w wojsku żywiołom lewicowym, wtedy, kiedy namiętną, szaloną agitację prowadzi właśnie endecja. Nie powiedział też ani słowa o swych „automobilowych" generałach. I w tym wypadku okazał pewien spryt polityczny.

Słabość przemówienia prezesa endectwa, była w całej rozciągłości wykorzystana przez lewicę. Każde zdanie ekscelencji, każde kłamstwo, które zapragnął przemycić, znalazło silny oddźwięk. Przemówienie to było jednym długim łańcuchem kompromitacji — opozycyjność rzeczowa spaliła na panewce, została tylko naga dusza szalbierstwa, kłamstwa i nędzy myślowej.

Przemówienie posła Głąbińskiego było zwycięstwem lewicy.

To też trzeci mówca z kolei, a drugi o zacięciu opozycyjnym, pos. Dubanowicz mówił już bardzo umiarkowanie, spokojnie. Drobne, nieśmiałe wycieczki można już było „małemu geniuszowi" najzupełniej wybaczyć.

* * *

**Interpelacje wnieśli między innymi pos. Marchut w sprawie stosunków przedstawicieli Rządu z niejakim Orłowskim, sądownie karanym za sprzeniewierzenie się i oszustwo.**

**Przed przystąpieniem do porządku dziennego Marszałek oznajmił Izbie o śmierci posła Tomasza Świerada, zmarłego dnia 2-go b. m. i wygłosił wspomnienie pośmiertne, którego posłowie wysłuchali stojąc.**

### Sprawa rozejmu.

**Przystąpiono do rozprawy nad exposé Prezydenta Ministrów.**

**Na wstępie zabrał głos Prezydent Ministrów Witos i oświadczył: Rząd otrzymał od polskiej delegacji pokojowej urzędową wiadomość, że przewodniczący obu delegacji, uzgodniwszy się co do głównych punktów preliminarjów pokojowych, podpisali protokul, obowiązujący obie delegacje do podpisania rozejmu i preliminarjów pokojowych nie później, niż 8 b. m. (Brawa). Linja graniczna Polski zaczyna się na północy koło Dzisny nad Dźwiną, biegnie wzdłuż granicy powiatu Dziśnieńskiego i Wileńskiego, a dalej mniej więcej 30 do 40 wiorst na wschód od linji kolejowej Baranowicze, Łuniniec, Równo, a w końcu linją Zbrucza. Rząd, który poczynił wszystko dla zwycięskiego zakończena wojny, uważał za wskazane aprobować zarówno fakt załatwienia pokoju, jako też i umówione warunki (brawa) i w tym duchu wydał polecenie swej delegacji pokojowej (oklaski i brawa).**

### Dyskusja nad exposé.

Zabrał głos pos. Jan Dębski, prezes P. S. L. (Piasta). W chwili najcięższej Sejm powierzył rządy gabinetowi p. Witosa. Była to chwila, kiedy największe potęgi świata zwątpiły w naszą siłę, a wewnątrz kraju czyniono z pewnych stron wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić do głosu woli ludu. Szkalowano armję i wodza. Atmosfera była przesycona wyziewami pomysłów zamachowych. Ale przeobrażenie się Polski od czasu rozbiorów musiało postawić na czele rządów przedstawicieli szerokich mas ludu (brawa), a położenie, w jakiem znalazła się nasza Ojczyzna, przyśpieszyło tę chwilę. Rząd p. Witosa obok zjednoczenia wszystkich warstw potrafił pobudzić zmęczoną ludność i wojnę uczynić wojną ludową. Szybkość, z jaką armja nasza z cofającej przeobraziła się w atakującą, daje miarę jej wysokiej wartości. Ani niepowodzenia, ani propaganda bolszewicka, ani też sączenie jadu nieufności i podkopywanie zaufania do władz i naczelnego dowództwa w łonie własnego społeczeństwa (oklaski) nie osłabiły żołnierza polskiego, ani jego zaufania do Wodza, jakiego lud powołał. (Ks. Lutosławski: Naród nie potrzebuje Wodza. Głos z lewicy: Górą bolszewiki rodzime).

Naczelnemu Dowództwu, Naczelnemu Wodzowi, którego niezłomna wola zwycięstwa poprowadziła armję do odparcia najazdu, żołnierzowi polskiemu zawdzięcza Naród Polski i Europa cała uratowanie pokoju. Wszystkie warstwy narodu wzięły w tem udział: inteligencja, młodzież, a także szerokie warstwy ludu spełniły obowiązek patrjotyczny.

Rząd potrafił wyzyskać okres zwycięstwa oręża polskiego. Baranowicze, Mińsk i Ryga przekonały świat, że Polska bez względu na sytuację bojową pragnie tylko pokoju sprawiedliwego. Hasła nasze znalazły wreszcie posłuch i poszanowanie u przeciwnika. Wygraliśmy wojnę militarnie i politycznie.

Z sąsiednimi ludami na wschodzie Polska pragnie żyć zgodnie. Lud litewski został pchnięty do walki z nami. Lud polski oświadcza, że nie zgodzi się nigdy na usankcjonowanie zaboru litewskiego przy pomocy bagnetów rosyjskich. Jesteśmy przekonani, że Rząd nasz nie dopuści do wykopania przepaści między ludem polskim a litewskim, i do wytworzenia takich stosunków, jakie istnieją obecnie na Śląsku Cieszyńskim. Tysiące uchodźców, strajki szkolne i ciągły ferment wewnętrzny świadczą o tem, jak lud polski na Śląsku przyjął wyrok mocarstw sprzymierzonych.

Wygraliśmy wojnę, musimy umieć wygrać pokój, odbudować zniszczony kraj i zaprowadzić administrację odpowiadającą istotnym potrzebom. Chłop i robotnik czują się gospodarzami tej ziemi i chcą prowadzić Państwo po drodze rozwoju i postępu. Rząd, na czele którego stoi włościanin, całkowicie spełnił swój obowiązek wobec ojczyzny.

P. S. L. stawia wniosek: Sejm z uznaniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie Prezydenta Ministrów pos. Witosa. (Brawa).

**Pos. Głąbiński** prezes Zw. L. N.). Rząd objął ster nawy państwowej w chwili groźnej, wskutek nieszczęsnej wyprawy kijowskiej (wrzawa na lewicy).

Ażeby podnieść ducha w armji, połączyły się wszystkie stronnictwa, celem wytworzenia Rządu Jedności Narodowej. W tym dziele zjednoczenia wziął także udział Związek Ludowo-Narodowy. (Okrzyki: Uciekliście do Poznania). Zgodziliśmy się na to, pomimo, że reprezentant P. P. S. zastrzegał się, iż stronnictwo to nie zrzeka się walki klasowej, pomimo pojednania stronnictw. (Tow. Czapiński: ale istotną walkę prowadzi Endecja).

Chociaż wszystkie warstwy Narodu okazały patrjotyzm, to jednak były i wyjątki, burza wojenna wyrzuciła na wierzch szumowiny i męty, które istnieją w każdym narodzie. (Hałas na lewicy). W czasie najazdu bolszewickiego znaleźli się ludzie, którzy (uciekli do Poznania — głosy z lewicy) należeli do rewkomów i t. d.

Zawieramy pokój. Cieszymy się z tego wszyscy. Nasze stronnictwo było zawsze za pokojem. Jeszcze na wiosnę przed wyprawą kijowską można było zawrzeć pokój i to byłoby się stało, gdyby nie przeszkodzili pragnący wywalczać wojnę dla innych. Polska ma wielką misję cywilizacyjną, ale czas na to będzie wtedy, kiedy wolność Polski będzie ugruntowana. Podczas wojny wszystkie cele w stosunku do innych narodów muszą być usunięte. (Pos. Czapiński: z wyjątkiem Wrangla). Z Wranglem nie jesteśmy w żadnych stosunkach.

Musimy domagać się od Rządu, aby załatwił te najdonioślejsze sprawy Polski. Polityka zagraniczna, aby to osiągnąć, powinna być jasna i niedwuznaczna. (Wrzawa. Pos. Czapiński: ale z Senatem). P. Anusz: nie trzeba też denuncjować przed zagranicą własnego Rządu).

Z. L. N. nie zgadza się na to, żeby dalej cierpieć u nas dwutorową politykę zagraniczną, jaką u nas zainaugurowano przez stworzenie t. zw. zagranicznej propagandy.

Co do organizacji naszej armji, to za główną jej wadę uważam rozwielmożnienie się polityki w niektórych oddziałach (brawa na prawicy) i wielką rozrzutność finansową (głosy na lewicy: Endecy zaczynają się spowiadać. Przykłady mieliśmy w Grudziądzu). Polityka zakorzeniła się w armji z tego powodu, że organizacje tajne, dawniej potrzebne, istnieją nadal. Istnieje np. nadal P. O. W., przeciw której swego czasu występowałem w dzielnicy austrjackiej (wrzawa).

Dalej mówca zajmuje się krytyką działalności ministrów Grabskiego i Skulskiego.

**Pos. Dubanowicz** (Zjednoczenie L. N.). Przyznaje, że nigdy klub jego nie agitował za pokojem, choć w ciszy ducha pokoju tego pragnął. Wypowiada się jako zwolennik zasady rządu koalicyjnego. Atakuje ministerjum wojny, wydział propagandy zagranicznej i wewnętrznej.

**Pos. Matakiewicz** oświadcza się za wnioskiem Piastowców.

**Dalszą dyskusję nad exposé odroczono do jutra.**

**Na porządku dziennym wniosek nagły w sprawie zniesienia cenzury prewencyjnej.**

**Ks. Kaczyński** uzasadnia wniosek, zaznaczając, że ustawa o cenzurze wywołała wiele nadużyć.

**P. Jabłonowski** oświadcza, że wskutek istnienia cenzury prewencyjnej, wolność prasy jest zakwestjonowana. Mówca mówi dalej o swawoli tej prasy, której nikt nie przeszkadza oczerniać Marszałka. Swawola ta dochodzi do rozbestwienia.

---

# Z Opery.

### Bolesław Walewski i jego „Dola", nowa opera polska.

Nie mam bynajmniej zamiaru pisać tutaj biografji Walewskiego. To do sprawozdania muzycznego nie należy. Ale działalnością swoją na gruncie krakowskim Walewski zdobył sobie już prawo do szacunku; w tem leży wartość jego społeczna, jako muzyka.

Dotychczasowy dorobek twórczy Walewskiego składa się z pewnej ilości pieśni solowych, pieśni na chór i kilku utworów symfonicznych, wśród których najbardziej znaną jest uwertura charakterystyczna „Paweł i Gaweł". Utwory na chór odznaczają się doskonałą znajomością tej formy, niejednokrotnie stawiają zespołowi dość znaczne wymagania techniczne, jak np. wykonana na zeszłorocznym koncercie „Echa" krakowskiego „Burza". Cechą charakterystyczną dotychczasowej jego twórczości jest, jak trafnie zaznacza Jachimecki *), pewien realistyczny epizm, tendencja opisywania zdarzeń lub przyrody za pomocą efektów dźwiękowych, realistycznie przypominających rzeczy, do których ma się odnosić muzyka. Jestto sposób do perfekcji doprowadzony zwłaszcza przez Ryszarda Straussa (np. Don Kiszot). Nie powiem, abym się zaliczał do jego adoratorów. Najczęściej ma się tu do czynienia nie z wewnętrznem odczuciem nastroju i wyrażeniem go za pomocą muzyki, ale z czysto zewnętrznem naśladownictwem. Przykłady tego napotykamy parokrotnie w „Doli" (bitwa, świegot ptaków w przygrywce do aktu czwartego).

Libretto „Doli" kompozytor napisał sobie sam, a treść jego jest następująca:

Helena obchodzi uroczystość zaręczyn z Romanem. Właśnie w tym dniu zjawia się przyjaciel jej lat dziecinnych, Tadeusz, który z utęsknieniem oczekiwał chwili spotkania po latach rozłąki. Wiadomość o zaręczynach, na które natrafia, zadaje mu głęboką, serdeczną ranę, z którą nosi się następnie i w czasie wojny. Albowiem owo familijne święto odbywa się właśnie w chwili, gdy na świecie zapalił się pożar wojny wszechświatowej, o której wieść dochodzi na wieś akuratnie w trakcie najweselszej zabawy i dożynków, z racji ukończonego żniwa. Humor wszystkich zważony. Ślub pary narzeczonych musi się odbyć nazajutrz. Roman i Tadeusz wstępują w szeregi, pierwszy z konieczności, drugi, jako oddawna strzelec, później legjonista. W akcie drugim historja już znacznie zaawansowana. Tadeusz, ranny, przygarnięty został przez proboszcza pewnej zapadłej wsi podkarpackiej. Gdy w pobliżu przeciąga huragan bitwy, z której urywki odgrywają się także na scenie (strzały, szrapnele), — legjonista nie może wytrzymać w spokoju i wraca do swoich kommilitonów i do wojny. W akcie trzecim spotykamy go, znowu rannego, w szpitalu, w którym jedną z sanitarjuszek jest Helena. Helena owdowiała. Mąż jej, Roman, — według urzędowego zawiadomienia, zginął na wojnie, pozostawiając jej syna. Tadeusz nie poznaje jej, wnet jednak z jej pomocą, odzyskuje pełnię świadomości i długo tłumione uczucie wybucha z całą siłą. Teraz już żadne przeszkody nie stoją im w drodze. W akcie czwartym widzimy też oboje, jako już małżonków, na tle rozsłonecznionego ogrodu wiejskiego. Tylko wspomnienie Romana — bo to właśnie rocznica jego śmierci — rzuca pewien cień na ich szczęście. Podczas, gdy oboje wraz z babką udają się na mszę żałobną, nadchodzi jakiś przybysz, widocznie zdaleka; wypytuje się domowników, zwłaszcza o Helenę. Poznajemy wnet, że to nie kto inny, jak — Roman, uważany przez wszystkich za zmarłego dawno. Z domowników nikt go nie poznaje: ani, oczywiście, paroletni syn, ani dawna służąca, ani nawet zawsze opłakująca go babka, od której dowiaduje się o swej własnej śmierci i o historji swojej żony. Gdy na domiar chwilę później, z za węgła domu widzi niezamąconą harmonję, jaka panuje pomiędzy powracającemi z kościoła małżonkami, Heleną i Tadeuszem, — mimo całej tragedji w duszy, postanawia oddalić się na zawsze, aby dostrzeżonego szczęścia nie burzyć „nad strzechą syna — nie niecić piorunów". Kurtyna zapada.

Jak widać, zamierzeniem autora było dać dramat zupełnie współczesny. Trudność nie lada — i nie dziwne, że jako autor dramatyczny debiutujący Walewski nie łatwo i nie zupełnie szczęśliwie umiał z nią się uporać. Dramat jego posiada wady w budowie (przeplatanie incydentami, które nie wiążą się z akcją, a czynią wrażenie przyczepionych sztucznie) i nieprawdopodobieństwa, które współczesnej sztuce bardziej szkodzą, aniżeli jakiemuś egzotycznemu librettu. Jeszcze trudniejszym problemem dla muzyka było znaleźć dla takiego dramatu odpowiedni wyraz muzyczny. Akcja nie nastręcza wiele momentów lirycznych; rozwija się przeważnie za pomocą prostych djalogów. Trzebaby było zupełnie wyjątkowego i oryginalnego talentu, aby tego rodzaju kanwę sceniczną przyoblec w odpowiednią muzykę. Trzebaby bodaj szukać czegoś zupełnie nowego. W przeciwnym razie stać się musiało to, co się istotnie stało: recytatywne djalogi, czasem monotonne, czasem nużące, czasem zupełnie przykryte i przesłonięte orkiestrą lub chórem, a tylko tu i ówdzie przeplatane momentami lirycznemi. Autor odczuwał widocznie te trudności, bo wplótł ponadto w akcję kilka urozmaicających ją muzycznie epizodów o charakterze sielskim i swojskim, jak oberek podczas dożynków, jak w tonie poloneza utrzymana przemowa jednego z uczestników uczty zaręczynowej, w I akcie, jak kolendowe śpiewy chórowe w akcie II lub w końcu pieśń Jaśka i jego przekomarzanie się z Marysią w akcie IV. Zupełnie oryginalnem urozmaiceniem akcji jest też koncert dla rannych żołnierzy w szpitalu, w którym jako koncertanci biorą udział pp. Zbońska-Ruszkowska, Barcewicz, Freszel i dyr. Rudnicki przy fortepjanie. W malowaniu realistycznem, zapomocą orkiestry, Walewski, jak już wyżej zauważyłem, lubuje się w jaskrawych efektach kolorystycznych i harmonicznych, na modłę Straussa. Niektóre dyssonanse były dla mnie przykre i nie zdaje mi się, aby były łatwo zrozumiałe, jako muzyczny odpowiednik dyssonansów psychicznych na scenie. Pozatem Walewski przyswoiwszy sobie trwałą zdobycz muzyki dramatycznej doby ostatniej, wagnerowskiej, w sposób przejrzysty charakteryzuje ludzi zapomocą motywów przewodnich, które łatwo zapamiętać.

Należy poczytać za wielką zasługę Dyrekcji opery, że nietylko „Dolę" wystawiła, ale postarała się o to, aby wystawić ją możliwie dobrze. Z przyjemnością skonstatuję w tem także zasługę p. Kawalskiego, jako inscenizatora i rytysera. Drugie przedstawienie wykazywało już pewne nieszkodliwe a konieczne skrócenia, całość wogóle idzie wcale sprawnie, mimo wszelkie trudności. Przedstawiciele zarówno ról głównych, jak drugorzędnych — wywiązali się, w miarę sił, z zadania swego jaknajpoprawniej, że wymienię pp. Kuncewiczównę (Helena), której przydałaby się trochę więcej szczerości, Krzyżanowską (babka), Zawadzką (Marysia), Dobosza (Tadeusz), Brzezińskiego (Roman; ten doskonały śpiewak — niestety zbyt często detonuje). Mossoczego (proboszcza), Janowskiego, pełnego temperamentu Jaśka (czy nie przeszarżowana nieco rola?), wreszcie Palewicza, Boguckiego i Ivano. Szczególna zupełnie wzmianka należy się p. Golkowskiej, jako wdowie. Artystka ta znów wykazała, jak świetną jest aktorką i jak nawet w incydentalnej roli potrafi na sobie skoncentrować całą uwagę widza.

Operą dyrygował na pierwszych dwóch przedstawieniach sam kompozytor, dyrygował, jak to on potrafi; jak czujny ojciec, bezustannie i jaknajbaczniej pilnujący, aby nie stało się coś złego. Zbierał za dzieło i wykonanie niemilknące oklaski i kwiaty.

Jakiekolwiekbądź słabe strony „Dola" posiada, — a taki muzyk, jak Walewski z pewnością sam najlepiej je odczuwa, — tylko wystawienie jej, tylko realizowanie dzieł naszych młodych może im te braki wyraźnie ukazywać, tem samem dać bodźca do rzeczy lepszych na przyszłość, a przez to istotnie pchnąć naprzód całą naszą twórczość muzyczno-dramatyczną.

J. R.

*) W „Przeglądzie muzycznym" Nr. 17—18 z 15 września 1919 r.

Ustawa musi być zniesiona, bo inaczej cofniemy się w te czasy, kiedyśmy byli pod jarzmem obcych rządów. Trzeba wysoko wznieść sztandar demokratyczny.

—Po przyjęciu nagłości obu wniosków odesłano je do Komisji Konstytucyjnej.

Następne posiedzenie dziś o godz. 4 po poł.

Na porządku dziennym 1) pierwsze czytanie projektu ustawy o uposażeniu osób wojskowych, 2) dalsza rozprawa nad exposé Prezydenta Ministrów, 3) wspomniany wniosek o rozwiązanie R. O. P.

## Sprawa Śląska Cieszyńskiego.

**(Kto zaprzepaścił Śląsk Cieszyński?)**

**INTERPELACJA**

**Posła d-ra Kunickiego, Regera i tow. w sprawie rozstrzygnięcia sprawy Śląska Cieszyńskiego przez Radę ambasadorów w Paryżu.**

Dnia 28 lipca 1920 roku, Rada ambasadorów w Paryżu, rozstrzygnęła sprawę Śląska Cieszyńskiego w znany sposób, krzywdzący w największym stopniu Polaków śląskich i całe państwo polskie: sto sześćdziesiąt tysięcy ludności polskiej w zwartej mieszkającej masie, oddano w jarzmo obcego rządu.

Znając nieprzychylne usposobienie dla Polski poszczególnych państw, pierwsze grających skrzypce w polityce europejskiej, wszystkie bez wyjątku czynniki obywatelskie i rządzące na Śląsku niejednokrotnie w sposób wyraźny i niedwuznaczny przestrzegały sfery miarodajne w Polsce, by za żadną cenę nie dopuściły do rozstrzygnienia w sprawie Śląskiej Rady ambasadorów w Paryżu, to też ludność Śląska z prawdziwem zaniepokojeniem dowiedziała się, że przedstawiciel Rządu Polskiego, prem. min. Wł. Grabski zgodził się w Spa na oddanie losów Śląska Cieszyńskiego w ręce właśnie Rady ambasadorów. Zaniepokojenie to, które jak się wkrótce okazało, miało zupełnie słuszne podstawy, ustąpiło miejsca oburzeniu i rozgoryczeniu, skoro przyszła wiadomość, iż pogwałcenie praw ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim zostało akceptowane i podpisane dnia 30 lipca b. r. przez drugiego przedstawiciela Rządu polskiego, p. Paderewskiego, który jeszcze dnia 29 lipca 1920 r. oświadczyć miał, iż nie ma takiego Polaka, któryby podobny krzywdzący Polskę wyrok mógł podpisać...

Taka nagła zmiana w zapatrywaniu przedstawiciela Rządu polskiego na rozstrzygnięcie sprawy śląskiej da się wytłomaczyć tylko jakiemiś ubocznymi wpływami, jak się dowiadujemy, nieszczęsnem wtrąceniem się do sprawy ministra Piltza, znanego zawodowego ugodowca i niejakiego p. Szury, b. profesora gimnazjalnego.

Podpisanie rozstrzygnięcia Rady ambasadorów z dnia 28 lipca b. r. przez p. Paderewskiego staje się tem mniej zrozumiałem, że dnia 25 lipca b. r. została podpisana przez polskiego ambasadora w Paryżu, p. Zamoyskiego inna umowa co do polsko czeskiej granicy na Śląsku, również krzywdząca Polskę, lecz nie w tym stopniu, co rozstrzygnięcie z dnia 28 lipca b. r.

Podpisani zapytują p. ministra spraw zagranicznych:

1. Kto właściwie podpisywał imieniem Rządu polskiego zgodę na rozstrzygnięcie Rady ambasadorów w sprawie Śląska Cieszyńskiego w Paryżu: p. Zamoyski w dniu 25. VII, czy p. Paderewski w dniu 28. VII 1920? Czy też obaj byli upełnomocnieni do podpisania umowy?

2. Jaką rolę w tej sprawie odegrali pp: Piltz i Szura?

3. Co zamierza p. Minister uczynić, by fatalny błąd przedstawicieli Rządu polskiego naprawić? a jeżeli ktoryś z nich zawinił, w jaki sposób zamierza go unieszkodliwić na przyszłość i nie tolerować nadal, jako nieudolnego funkcjonarjusza i szkodnika Państwa polskiego?

4. Czy zamierza spowodować rewizję uchwały ambasadorów z dnia 28. VII b. r. w sprawie Śląska Cieszyńskiego?

## Kronika sejmowa.

**Komisja Rolna.**

W myśl Ustawy z dnia 6-go lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich, Komisja rolna, stosując się do artykułu 10-go punktu 4-go, przystąpiła do wybrania 6-ciu członków z poza Sejmu do Głównej Komisji Ziemskiej.

Wywiązała się dyskusja, albowiem Nar. Demokracja chciała reprezentować wielką własność, małorolnych, a nawet i bezrolnych. Ze strony N.-D. postawiono szereg niedorzecznych wniosków; ostatecznie wybór odłożono w celu ułatwienia porozumienia się odnośnych klubów.

P. P. S. i N. P. R. przyszły na posiedzenie z gotowemi kandydaturami, porozumiawszy się uprzednio.

Dalej dyskutowano nad wyborem 4-ch członków do Komisj. Demobilizacyjnej, których w końcu wybrano.

# Kronika polityczna.

**Rokowania w Rydze.**

Koła urzędowe potwierdzają wiadomość, że delegacja sowiecka zaproponowała przeniesienie rokowań po podpisaniu pokoju preliminarnego do Wiednia albo Pragi.

**Wiceminister dla b. zaboru pruskiego.**

Dzisiaj ma być podpisana nominacja pos. dr. Wachowiaka na podsekretarza stanu min. b. zab. pruskiego.

**Z Rady Ministrów.**

Wczoraj w godzinach południowych odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym była między innemi sprawa podwyżek dla urzędników państwowych.

O godz. 8 wieczorem odbyła się w Belwederze narada ministrów: Witosa, Daszyńskiego, Skulskiego, Sapiehy. Obecny był Naczelnik Państwa.

Tematem narad były sprawy, związane z rozejmem.

**Czyżby koniec Paderewszczyzny?**

Pan minister Sapieha zaproponował p. Paderewskiemu objęcie ambasady w Londynie. P. Paderewski na szczęście odmówił.

Donoszą nam, że p. Paderewski przesłał do rządu prośbę o zwolnienie go jako delegata Polski w Lidze narodów.

Dymisja ta jest w ścisłym związku ze sprawą Śląska Cieszyńskiego, którą p. Paderewski lekkomyślnie zaprzepaścił.

Do Londynu przybyły dwie delegacje ukraińskie: jedna z żądaniem uznania niepodległości Ukrainy, druga z żądaniem utworzenia z Galicji Wschodniej państwa niezależnego, w myśl zasad traktatu o Lidze narodów.

(P. A. T.)

# Telegramy.

## Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 7 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 7-go października 1920 r.

Na całym froncie sytuacja bez ważniejszych zmian.

W akcji wypadowej na wschód od Zwiahla oddziały nasze rozbiły trzy pułki sowieckie, biorąc 700 jeńców i 5 karabinów maszynowych.

**Naczelne Dowództwo. Sztab Generalny.**

## Rokowania w Rydze.

Ryga, 6 października.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą, że sowiecki przedstawiciel pełnomocny w Rewlu, Łukowski, odsunięty został od udziału w rokowaniach w sprawach handlowych wobec popełnionych nadużyć w dostawach dla Rosji sowieckiej. Bolszewicy wyznaczyli komisję śledczą.

Ryga, 6 października.

(P. A. T.). Bawiąca tu z Łastowskim na czele delegacja białoruska usilnie zabiega o doprowadzenie do porozumienia z Polską.

## Sowiety proponują Wranglowi pokój.

Paryż, 7 października.

(P. A. T.). „Echo de Paris" donosi z Moskwy: Rada sowietów uchwaliła większością ¾ głosów zaproponowanie Wranglowi nawiązania z sowietami rokowań o zawieszenie broni i o pokój. Odpowiedni telegram wysłano już z Moskwy do głównej kwatery generała Wrangla.

## Położenie w Rosji.

Horsea, 7 października.

(P. A. T.). (Radjo). Dziś nadeszła do Londynu bardzo wiarogodna wiadomość o obecnem położeniu Rosji Sowieckiej. Do wiadomości tych oficjalne sfery angielskie przywiązują wielką wagę. Wszystkie dotychczasowe wieści z Rosji czerpane były ze źródeł przygodnych, obecnie jednak potwierdza je obserwator wysoce wiarogodny i kompetentny. Wiadomość ta ma charakter zupełnie pewny. Okazuje się, że głód i chaos zrujnują Rosję ostatecznie w ciągu najbliższej zimy. Jeśli wojna zostanie przerwana niezwłocznie, rząd sowiecki, być może, zdoła się jeszcze utrzymać przez zimę, lecz jeśli będą czynione usiłowania celem przedłużenia kampanji, katastrofa nastąpi niechybnie. Wiadomości te wywarły wielkie wrażenie w Anglji i osłabiły bardzo szanse nawiązania stosunków handlowych z Rosją Sowiecką.

Rzym, 7 października.

(P. A. T.). (Stefani). Dzienniki włoskie ogłaszają obszerne sprawozdanie, złożone ogólnemu związkowi robotniczemu przez delegatów włoskich, którzy studjowali w Rosji stosunki rosyjskie. Delegacja ta była uprzejmie przyjmowana przez rządowe koła rosyjskie. Lud rosyjski nie brał jednak udziału w tem przyjęciu. Gospodarcze życie w Rosji nacechowane jest nędzą materjalną i moralną. Sprawozdanie zaznacza, że próby oddania w ręce robotników administracji dały wyniki ujemne i stały się nieszczęściem dla kraju. W rękach robotników stały się wszystkie organizacje społeczne i produkcja prawie bezczynne. Obecnie rząd rosyjski jest bliski upadku. Urzeczywistnienie komunizmu nie istnieje. Nie jest on niczem innem, jak tylko fantazją bolszewicką. Porządek kapitalistyczny został zniszczony, a rewolucja nie dała nic w jego miejsce.

## Zerwanie rokowań angielsko-rosyjskich.

Londyn, 6 października.

(P. A. T.). (Wied. Biuro koresp.). „Evening Standard" donosi, że wszystkie rokowania co do przywrócenia stosunków handlowych między Wielką Brytanją a Rosją zostały definitywnie zerwane.

## Wrangel.

Paryż, 7 października.

(P. A. T.). (Havas). Według informacji z kół dobrze poinformowanych, nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie projektowanego wyjazdu gen. Weyganda do armji gen. Wrangla.

## Delegacja górnośląska w Paryżu.

Paryż, 7 października.

(P. A. T.). (Havas). Przybyła tu delegacja polskiego Komitetu Obrony Górnego Śląska. Jak donosi „Temps", delegacja będzie czyniła starania u Ligi Narodów, zmierzające do pozbawienia prawa głosowania przy plebiscycie tych Górnoślązaków, którzy mieszkają stale poza granicami Górnego Śląska. Żądanie to uzasadnia delegacja koniecznością niedopuszczenia do możliwych nadużyć ze strony Niemiec, które już teraz czynią rozległe przygotowania do wysłania na Górny Śląsk całej masy zgermanizowanych Górnoślązaków, rozproszonych po całem terytorjum Rzeszy niemieckiej.

## O transport dla Polski.

Paryż, 7 października.

(P. A. T.). (Havas). Rada ambasadorów zwróciła się do rządu niemieckiego z notą w sprawie zatrzymania w kanale Kilońskim przez władze niemieckie statku duńskiego, wiozącego transport amunicji i żywności dla Polski. Nota zwraca uwagę, że, zgodnie z klauzulami traktatu pokojowego, żegluga na kanale Kilońskim jest całkowicie swobodna i nie ulega żadnym ograniczeniom.

## Mała ententa.

Wiedeń, 6 października.

(P. A. T.). (Radjo). Wiedeńskie biuro koresp. z Paryża: Take Jonescu oświadczył w interwjewie z przedstawicielem „Intransingeant'a", że uda się obecnie do Anglji i po tygodniu powróci do Paryża, skąd zamierza udać się w podróż do Pragi i Belgradu. Jest on zdania, że wszystkie punkty sporne między Czecho-Słowacją a Polską dadzą się łatwo usunąć, skoro tylko Polska wyjdzie ze stanu wojennego. Między mężami stanu Rumunji, Serbji, Czecho-Słowacji, Grecji istnieje kompletne porozumienie. Take Jonescu wierzy, że także i Polska przystąpi do małej ententy.

# Z Rady Miejskiej.

**Dyskusja w sprawie zniesienia cen maksymalnych. Obiór 3-go wiceprezydenta st. m. Warszawy.**

Na samym początku wczorajszego posiedzenia R. M. przewodniczący odczytał nagły wniosek grupy radnych Koła Narodowego, żądający zwrócenia się do czynników decydujących o zniesienie taksy i cen maksymalnych w Warszawie lub też o rozciągnięcie tych przepisów na całe państwo. Wniosek wywołał długą i chwilami namiętną dyskusję. Popierał wniosek r. Cz. Brzeziński, który w obszernym referacie motywował swoje stanowisko. Z sukursem r. Brzezińskiemu przyszli r.r. Hirszel, Z. Kalinowski i dr. L. Zieliński.

Radny St. Libicki przemawiał za odesłaniem wniosku do komisji do spraw ogólnych, wychodząc słusznie zresztą z założenia, że tak ważnej sprawy nie należy decydować na kolanie. Wniosek wszakże r. Libickiego w głosowaniu większości nie uzyskał.

Przeciwko wnioskowi, a właściwie przeciwko tej części wniosku, która żąda zniesienia cen maksymalnych w Warszawie, przemawiali r. r. Lew, Łypacewicz i St. Kalinowski, żądając opracowania przez rząd cen maksymalnych dla każdej dzielnicy państwa.

W głosowaniu wniosek radnych Koła Narodowego został en bloc przyjęty.

Po uchwaleniu w drugiem czytaniu całego szeregu wniosków finansowych, pomiędzy innemi pożyczki 6 mil. na budowę cegielni w Burakowie, oraz 500-miljonową Pożyczkę Przezorności st. m. Warszawy, przystąpiono do obioru 3-go wiceprezydenta.

Na 62 złożone kartki, 44 głosy otrzymał Dr. Rychliński, wiceprzewodniczący R. M.

Pozatem uchwalono nabyć na rzecz miasta w drodze przymusowego wywłaszczenia kilka posesji w Warszawie, na Woli i na Czystem w celu rozszerzenia szpitali.

# Ruch robotniczy.

## W Polsce.

## Z życia partji.

**O. K. R. Warszawa-Podm.** przypomina Sz. Tow. o wpłacaniu podatku partyjnego.

**Sekretarjat Generalny** zmuszony jest projektowane na dzisiaj posiedzenie Wydziału Zagranicznego odwołać. O nowym terminie towarzysze, zaproszeni na posiedzenie Wydziału, zostaną zawczasu uprzedzeni.

**Odwołanie zebrań.** Dziś z powodu wiecu w T-wie Hygienicznem żadne zebrania dzielnicowe nie odbędą się.

**Odczyt.** Staraniem Warszaw. Wydziału Kulturalno-Oświatowego, w sobotę, dn. 9 października, w sali O. K. R. (Jerozolimskie 56) tow. Zaremba wygłosi odczyt na temat: „Kwestja granic wschodnich". Bilety do nabycia w O. K. R. po cenie 3 i 5 mk.

**Wydział Propagandy R. K. O. N.** Na zebraniu, które odbędzie się dziś, w piątek, w lokalu „Robotnika" o godz. 8-ej wiecz., proszeni są o przybycie tow. Borski, Boski, Czarnocki, Kopelówna, Posner, Pużak, Stefanowski, Tom, Wolert.

**Komitet dzielnicy Jerozolimskiej** odbędzie posiedzenie w sobotę o godz. 7-ej wieczorem w lokalu własnym, Chłodna 41.

**Komitet Kolejowy** odbędzie posiedzenie w sobotę o godz. 5-ej w lokalu O. K. R. Wszyscy członkowie proszeni o bezwarunkowe przybycie.

## Ruch zawodowy.

**Odczyt o kasach chorych.**

W sobotę, dn. 9 października, o godz. 7-ej wieczór, w lokalu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych przy ul. Wolskiej Nr. 44, ob. Sell, komisarz warszawskiej Kasy Chorych, wygłosi odczyt na temat o Kasach Chorych.

Wejście bezpłatne dla członków Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców m. Warszawy, związków zawodowych i wprowadzonych gości.

**Baczność! fabryki wojskowe!** Posiedzenie Rady del. fabr. wojsk. odbędzie się 8 października (w piątek) o g. 7 wiecz. w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56.

—Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

**Z. P. M. S.** Zarząd oddz. warsz. zwołuje na niedzielę, godz. 11 r. w bardzo ważnych sprawach majówkę, na której obecność wszystkich członków jest konieczna. Wstęp tylko dla członków.

## Kozackie metody.

W Głównych Składach Taborowych podczas wypłaty w d. 21. IX. zdarzył się następujący fakt:

Otóż, kasjer porucznik Grudzicki, wypłacając pieniądze, zauważył, iż brakuje mu 1000 mk. Podejrzenie padło na robotnice, które w tym czasie brały wypłatę. Pan kasjer natychmiast zwrócił się do komendanta warty, podpor. Więckowskiego, by robotnice poddać rewizji. Rozkaz szybko wypełniono. Wszystkie robotnice w liczbie 35 otoczono żołnierzami i pod silnym konwojem odprowadzono je do żołnierskiej jadalni. Po zamknięciu drzwi na klucz, podpor. Więckowski rozkazał rewidentce, by rewizję przeprowadzono aż do koszuli. I rewidentka ściśle wykonując rozkaz pana komendanta w obecności żołnierzy, gorliwie wzięła się do roboty, rozbierając i młode i stare do koszuli, by odszukać zgubione czy skradzione 1000 mk.

Ta ohydna i dzika scena długoby napewno trwała, gdyby nie energiczne protesty niewiast. Protest częściowo pomógł, gdyż żołnierzy, oprócz jednego, usunięto, lecz rewizję przeprowadzono do końca. Rewizja, jak się później okazało, nie dała absolutnie żadnych rezultatów. Rozgoryczenie wśród robotnic i robotników jest wielkie i jeżeli władze nie zajmą się tą sprawą, to robotnicy będą zmuszeni zaprotestować w bardziej energiczny sposób.

## Zagranica.

**W PORTUGALJI.**

Madryd, 7 października. (P. A. T.). W całej Portugalji wybuchnął strajk generalny.

### W CZECHACH.

**Wiedeń, 6 października. (P. A. T.). (Radjo).** Z Karlsbadu donoszą: Po trzydniowych obradach uchwalił zjazd partyjny niemieckich socjalnych demokratów Czecho-Słowacji, że nie można zgodzić się na program reichenberski, który odpowiada trzeciej międzynarodówce moskiewskiej.

## Jeszcze w sprawie podatku od okien.

Wobec tego, że otrzymaliśmy w ciągu dnia wczorajszego dużą ilość zgłoszeń tych, którzy, w myśl naszego artykułu, chcą składać datek od okien do rozporządzenia Naczelnika Państwa, zamiast niesłusznie ściąganej ofiary w formie podatku przez K. Wykon. Obrony Państwa — z dniem dzisiejszym otwieramy specjalną rubrykę na ten cel.

Zebrana suma zostanie przekazana Naczelnikowi Państwa do Jego rozporządzenia.

Składki przyjmuje Administracja „Robotnika", Warecka 7 (od godziny 10-ej do 5-ej).

**Redakcja.**

## Zapytanie.

Czy prawdą jest, jakoby Ministerjum W. P. i O. P. wydało rozporządzenie, zabraniające młodzieży należeć do Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej?

## Poradnik językowy.

**„Mieć miejsce"** — wyrażenie obce językowi polskiemu i wogóle językom słowiańskim, wprowadzone z niemieckiego, francuskiego, angielskiego.

Po polsku mówi się: zdarzyć się, odbyć się, lub poprostu być

**„za wyjątkiem"** — rusycyzm; powinno być **„z wyjątkiem".**

**„Uznać za wskazane"** — wyrażenie złe. Należy je zastąpić przez: „uznać za stosowne", lub „uznać za odpowiednie".

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 267 „Kurjera Warszawskiego" z dnia 26 b. m. pojawił się pod tytułem „Wśród naszych komunistów" artykuł, zawierający cały szereg niecnych insynuacji, skierowanych pod adresem naszej instytucji.

Wobec tego uważamy za konieczne podać do wiadomości ogółu co następuje:

1) Strzecha Akademicka powstała już w roku 1916, nie zaś „niedawno", jak tego chce „Kurjer Warszawski", i działalność swą bez przerwy do chwili obecnej kontynuuje. W „Strzesze Akad." zgrupowała się żydowska młodzież akademicka wszystkich wyższych uczelni warszawskich, gdyż do Bratnich Pomocy akademików narodowości żydowskiej zasadniczo nie przyjmowano.

2) Od chwili założenia, stoi „Strzecha" na wybitnie lojalnem wobec Państwa Polskiego stanowisku, co niejednokrotnie wykazać potrafiła: a) w ubiegłym semestrze „Strzecha akademicka" przez uchwałę powziętą na specjalnem zgromadzeniu zadeklarowała się narówni z polską młodzieżą akademicką do pracy plebiscytowej; b) w chwili krytycznej dla państwa, wobec uchwały bolszewickiej, cała bez wyjątku męska młodzież akademicka w „Strzesze" zgrupowana, bez słów i pobierania uchwał stawiła się ochotniczo w szeregi armji, rozpoczynając narówni z polską młodzieżą akademicką służbę w Rembertowie. Koleżanki zaś i niezdolni do noszenia broni koledzy zawiązali jednomyślnie Akademicki Komitet Wykonawczy Obrony Państwa. Samodzielna akcja nasza w tym kierunku tłomaczy się tem, że aczkolwiek żydowska młodzież akademicka w tym przełomowym momencie szczerze pragnęła współpracować z Ligą Akademicką Obrony Państwa, to stanowisko tejże Ligi zmusiło nas po uprzednim z nią porozumieniu, do utworzenia oddzielnego komitetu.

We wszystkich dziedzinach pracy, mającej na celu opiekę nad żołnierzem, brały żywy udział zarejestrowane w „Strzesze" akademiczki, spiesząc zawsze i wszędzie, gdziekolwiek pomoc ich pożądaną była.

Jak wynika z powyższego, nieprawdą i oszczerstwem jest twierdzenie „Kurjera Warszawskiego", jakoby odłam studenterji żydowskiej zorganizował się „rzekomo" tylko dla współdziałania interesom państwowym polskim; istotnie zaś dla „uprawiania propagandy wywrotowej".

Kłamstwem, przez obłęd chorobliwy dyktowanem, jest podany przez „Kurjer Warszawski" fakt o znalezieniu zapasów bibuły komunistycznej w siedzibie zrzeszenia, jak i w mieszkaniach członków zarządu.

Niżej podpisani stwierdzają kategorycznie, iż rewizje, dokonane przez władze w mieszkaniach członków żydowskiej „Strzechy Akademickiej" nietylko nie wykryły bibuły, ale absolutnie nic z „działalnością wywrotową" związanego nie skonstatowały. W lokalu „Strzechy" w jednej z szaf bibliotecznych znaleziono wprawdzie siedem odezw, trzy numery pism, oraz dwie broszury treści komunistycznej, pochodzących jednak z roku 1918 oraz 1919 i zbieranych w tym czasie do archiwum na prośbę i użytek Klubu Poselskiego przy Tymczasowej Żydowskiej Radzie Narodowej.

Wyssaną z palca jest również wiadomość, jakoby choć jeden z „ważniejszych działaczy" się ukrył, gdyż zarząd „Strzechy" znajduje się w komplecie w Warszawie.

Artystyczny zaiste sposób ujęcia sprawy przez powiązanie działalności wywrotowej „Strzechy" z jakąś komunistyczną organizacją w Warszawie doprawdy stanowi szczyt perfidji ze strony redakcji „Kurjera Warszawskiego".

W imię prawdy więc prosimy uprzejmie Sz. Pana Redaktora o umieszczenie w najbliższym numerze Jego poczytnego pisma powyższych kilku wyjaśnień, dodając przytem, że odpowiednie sprostowanie zostało wystosowane do redakcji „Kurjera Warszawskiego".

Dziękując z góry, łączymy wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Prezes: **L. Papierbuchówna.**
Za sekretarza: **R. Groserówna.**



## Życie gospodarcze.

**Rynek pieniężny.** Ruble carskie (100) — 810, ruble carskie (500) 810, ruble dumskie 1000 — 100 do 93, ruble dumskie (250) — 67 do 63.50. Dolary St. Zjedn. 260, dolary kandyjskie 215, franki francuskie 18, belgijskie 18.75, szwajcarskie — 43, funty szterlingi 935, marki niemieckie 480, korony austrjackie 89, korony szwedzkie 53, korony duńskie 40.50, korony norweskie 40.50, lei rumuńskie 4.75, liry włoskie 10,75, floreny holenderskie 84.

**Kryzys w przemyśle przędzalniczym.** Donoszą z Gandawy o wzrastającym kryzysie w przemyśle przędzalniczym. Cały szereg fabryk w wysokim stopniu ograniczył liczbę godzin pracy w tygodniu. (P. A. T.).

**Przemysł na Górnym Śląsku.** Jak olbrzymie zyski ciągną kapitaliści niemieccy z przemysłu Górnego Śląska, świadczy o tem sprawozdanie z posiedzenia rad nadzorczych połączonych hut Królewskiej i Laury, odbytego w Berlinie dnia 30-go września. Generalny dyrektor Hilger przedłożył sprawozdanie z roku administracyjnego 1919/20. Podczas gdy te huty w roku ubiegłym miały straty w sumie ogólnej 10.824.420 marek niemieckich, to w roku sprawozdawczym zaznacza się dochód okrągły w sumie 60 miljonów marek. Czysty zysk wynosił 49 miljonów 986 tysięcy 960 marek. Uchwalono dywidendę 20 proc. dla starych akcji, a 10 proc. dla akcji nowych.

**Angielsko-rosyjski układ handlowy.** „Times" i „Morning Post" ogłaszają tekst angielsko-rosyjskiego układu handlowego. Układ zawiera wyraźne zobowiązanie ze strony sowietów do zapłacenia odszkodowań na rzecz angielskich obywateli. Rząd angielski zobowiązuje się nie dysponować kapitałami dawnego rządu rosyjskiego, znajdującemi się obecnie w Londynie. Nie będzie także sprzeciwiał się wywozowi złota bolszewickiego. (T. A. P.)

**Główny Komitet popierania skarbu narodowego.** Ministerjum Skarbu postanowiło powołać do pracy nad poprawą finansów Państwa szerokie koła społeczeństwa. Zaproszeni w tym celu przedstawiciele prawie wszystkich instytucji, organizacji społecznych, gospodarczych i zawodowych w kraju, zebrani na posiedzeniu w Ministerjum Skarbu dnia 3 września r. b., pod przewodnictwem gen. Hallera, postanowili ukonstytuować się, jako Główny Komitet Popierania Skarbu Narodowego w Warszawie, pod przewodnictwem Ministra Skarbu, a w miastach wojewódzkich stworzyć takież Komitety pod nazwą wojewódzkich, które będą pozostawały pod przewodnictwem Prezesów Izb, wzgl. Dyrekcji Skarbowych wojewódzkich. Po omówieniu programu działalności, została wybrana Komisja Organizacyjna, do której weszli pp.: Stanisław Libicki, ks. kan. Hipolit Skimborowicz, Witold Święcicki, prof. Samuel Dickstein, Józef Dangel.

W skład Wydz. Wykonawczego Komitetu weszli: p. Stanisław Libicki, jako prezes, pp.: Ludwik Bergson, Stanisław Ocetkiewicz, ks. kan. Skimborowicz, Hipolit Wąsowicz, Jadwiga Klawerowa — jako członkowie.

Wydział Wykonawczy postanowił przedewszystkiem zająć się powiększeniem zapasu złota i srebra w Skarbie Państwa dla poprawy kursu waluty. W celu rozwinięcia działalności w całym kraju, przystąpiono do stworzenia Wojewódzkich Komitetów Popierania Skarbu Narodowego: we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu, w Grudziądzu, w Lublinie, Łodzi i Kielcach.

Zebrane metale i kamienie szlachetne, po zbadaniu, rozsegregowaniu i ewentualnie przetopieniu przez Państwowy Urząd Probierczy, będą składane pod kontrolą Komitetu do Skarbu Narodowego.

Biuro Komitetu Głównego mieści się w gmachu Ministerjum Skarbu, Nowy Świat 59, Wydział Prezydjalny, — przyjmuje zgłoszenia organizacji o przystąpieniu do Komitetu oraz osoby, delegowane przez organizacje dla zbierania ofiar — codziennie od godz. 10 do 2-ej. (PAT)

# Kronika.

**Poszukiwania.** Ktoby wiedział o Bolesławie Olbratowskim (Śmiały), zesłanym w okresie lat 1905 — 1907 do Tobolskiej gub., skąd uciekł do kraju w 1911 — 1912. Tutaj poznany i powtórnie zesłany o 100 wiorst dalej. Prosimy dać znać ojcu, Piekarska Nr. 11 m. 5, lub do brata Eugenjusza, plac Trzech Krzyży Nr. 18 m. 7.

(a) **Wywiadowcy mieszkaniowi.** Urząd mieszkaniowy, chcąc wytworzyć organizację wywiadowców dla sprawdzania reklamacji co do prawidłowości zarekwirowanych lokali zwrócił się do kilku instytucji z propozycją przedstawienia odpowiednich do takiej czynności osób.

**W celu uczczenia pamięci Rolanda Bauera.** W celu uczczenia pamięci nieodżałowanego kolegi i współtowarzysza pracy, Przewodniczącego Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, ś. p. Rolanda Bauera, Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku na posiedzeniu w dniu 2 października 1920 roku postanowił:

1) Wydać pracę zbiorową o potrzebach polskiego szkolnictwa. W celu zorganizowania Komitetu Redakcyjnego Zarząd Oddziału zwrócił się do szeregu osób ze Związku i z poza Związku, bliskich ideom ś. p. Rolanda Bauera.

2) Założyć „Dom Nauczycielski" w Zakopanem, lub innej miejscowości klimatycznej dla nauczycieli potrzebujących odpoczynku.

Składki na cele powyższe przyjmuje Zarząd Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. N. P. Szk. Śr. (Bracka 18) w godzinach od 5 do 7 i redakcje pism.

(a) **Pielęgniarki dla chorych.** Na ostatniem zebraniu komisji przewodniczących stacji opieki społecznej uchwalono utworzyć instytucję pielęgniarek, które byłyby bardzo pożądane do opiekowania się choremi petentami stacji opiek społecznych; na każdą stację będzie wyznaczono po dwie pielęgniarki.

(a) **Walka z księgosuszem.** Wobec rozpoczęcia przez rząd walki z księgosuszem u bydła, wydział zdrowia publicznego zarządu miasta uchwalił oddać do dyspozycji Ministerjum Rolnictwa wszystkich lekarzy weterynaryjnych na czas trwania tej epidemji i zwalczania jej.

**Gęś, mleko, śmietana** — zostawione w pociągu. Samelson Chaim, zamieszkały przy ul. Dzikiej 38 prosi niewiastę, która w pociągu dn. 6 paźdz. oddała mu do pilnowania pakunków (słonina, gęś, grzyby, śmietana, mleko, żołędzie) o łaskawe zgłoszenie się po odbiór.

(m) **Przez pomyłkę.** Przy ul. Chłodnej Nr. 6, wskutek użycia zamiast soli karlsbadzkiej soli szczawikowej zatruła się i zmarła Teodora Grypczaszewska, lat 50, służąca.

(m) **Rozbicie dorożki.** Przy ul. Polnej manewrujący pociąg towarowy kolejki Grójeckiej najechał na dorożkę Icka Gilelblata, przyczem dorożka została rozbita, woźnica zaś uszedł bez szwanku.

## Teatr i Muzyka.

**Z Opery.** Dziś po raz pierwszy w sezonie wspaniała opera Verdi'ego „Otello".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „Biuro pocztowe" i „Tragedja florencka".

W niedzielę o godz. 8-iej „Lilla Weneda".

**Teatr Polski.** Dziś „Miłosierdzie" K. Rostworowskiego.

**Teatr Reduta.** Dziś Jerzego Szaniawskiego „Papierowy kochanek".

**Teatr Mały.** Dziś „Moralność Pani Dulskiej".

**Teatr Praski.** W sobotę premjera melodramatu francuskiego w 7-miu obrazach p. t. „Dwie sieroty".

**Teatr Powszechny.** Dziś po raz ostatni wodewil „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie".

**Z Filharmonji.** W Filharmonji dzisiaj wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją p. E. Młynarskiego. Odegrana będzie symfonja Schuberta C-dur i Händea „Concerto grosso". Solista prof. Zbigniew Drzewiecki odegra koncert fortepjanowy Beethovena G-dur.

Na niedzielnym popołudniowym koncercie symfonicznym pożegna Warszawę śpiewaczka amerykańska p. Berta Crawford. Program koncertu zapowiada między innemi symfonję Dworzaka „Z Nowego Świata". Dyryguje p. Birnbaum.

**Balladyna w Moskwie.** Artystyczny Teatr w Moskwie wystawia obecnie „Balladynę" Słowackiego.

### POKWITOWANIA.

**Na żołnierza polskiego** w Sekcji Finansowej Wydziału Opieki nad żołnierzem (Jasna 8) złożyli robotnicy szpitala Św. Jana Bożego z pensji za wrzesień r. b. mk. 4329 (cztery tysiące trzysta dwadzieścia dziewięć).

Wydział opieki nad żołnierzem kwituje z odbioru od p. Juljusza Bergiera mk. 100 i p. Adama Felsa mk. 100.



Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Za red. odpowiedz.: Br. Ziemięcki. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.
Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.